

3.

Cena Václava Buriana Olomouc

BEDEKR



3. ročník

2018



3.

Cena Václava Buriana Olomouc

BEDEKR

3. ročník

2018



Los Bastardos, Olomouc, 19. 8. 2014

MÁM TO PŘIZNAT?

... že třetí ročník Ceny Václava Buriana a jeho čtyři nominace se mi zdají dosud nejsilnější? Jako by jej předurčila slova naší slovenské porotkyně Márie Ferenčuhové z počátku července: „Z môjho pohľadu je CVB cenou pre tých najlepších, tých najpôsobivejších...“ A jistě to není tím, že přijíždějí z hlavních měst... Varšavan **Jarosław Mikołajewski** (*1960) s „úchvatně prostými básněmi, kterých jiní básníci obvykle dosáhnou až po dlouhých letech bloudění“ (Engelking), Pražan **Jakub Řehák** (*1978), jehož básně se „vyznačují monotónním strhujícím rytmem a opulentní ponurou obrazností“ (Borkovec), **Michal Habaj** z Bratislavy (*1974), který je ve svých dystopických vizích „naprostým lyrikem nabízejícím obrazy nevšední krásy“ (Ferenčuhová), a konečně Vídeňanka **Cornelia Hülbauerová** (*1982), v jejichž řádcích „není nic statického, básnění tu zůstává slavnostním aktem, místem, kde se celebruje slovo...“ (Eschgfällerová).

Také druhá kategorie naší ceny zažívá stále dobrou sezónu. Jak píše laudator Leszek Engelking, „Andrzej Sławomir Jagodziński (*1954) je takřka ideálním kandidátem na cenu za přínos ke středoevropskému dialogu, zvláště v oblasti kultury; vlastně je něčím na způsob chodícího prototypu ze Sèvres, či spíše z Prahy nebo Bratislavy. (...) Za svou práci již získal četná ocenění, neboť si i mnozí jiní všimli, že se jakožto výše zmíněný prototyp na ocenění nejen hodí, ale vlastně jim i sám dává obsah...“.

A pak je tu ještě něco. László Szigeti, loňský laureát Ceny Václava Buriana v kategorii Za kulturní přínos pro středoevropský dialog, řekl při přebírání ceny na scéně Divadla Na Cucký, že mu poslední dobou chybí ten správný slovník, terminologie, s níž by popsal, co se dnes odehrává v našem prostoru ve střední Evropě.

Zdá se mi, že několik metrů slovníků v regálech v oddělení univerzitních knihoven čtyř středoevropských metropolí by neřeklo tolik jako letošní výběr básní Jaroslava Mikołajewského, Michala Habaje, Corneliie Hülbauerové a Jakuba Řeháka. Letošní čtveřice, k níž už bude přidán jen prach z chodbiček veršokaza...

MÁM TO PŘIZNAT?

To banální bylo pokaždé nejkrásnější. Sálání břidlicového chladu v červenci, zívání pávů v městském parku, snad i hlas zvonu, ale jenom z veliké dálky, už ztišený průletem a pak už pouze vzrůšením nad krajinou. Možná i mocný smích, kterému paměť ubrala na průraznosti.

Ale i tak se stále sype dřevný prach z chodbiček veršokaza...

(Václav Burian)

David Voda

Olomouc, září 2018

MAM TO PRYZNAĆ...

... to, że trzecia edycja Nagrody Wáclava Buriana i cztery tego-roczne nominacje wydają mi się jak dotąd najmocniejsze? To jakby antycypacja słów naszej jurorki ze Słowacji, Márii Ferenčuhovej, z początku lipca: „Z mojego punktu widzenia NVB jest nagrodą dla najlepszych i najsilniej oddziałujących...” Oczywiście nie jest tak dlatego, że przyjeżdżają ze stolic.

Warszawianin **Jarosław Mikołajewski** (ur. 1960) przybywa z wierszami o zachwycającej prostocie, jaką inni poeci „osiągają zwykle po długich latach błędzenia” (Engelking cytujący słowa Zbigniewa Herberta skierowane kiedyś do Mikołajewskiego). Prażanin **Jakub Řehák** (ur. 1978) – z wierszami, które „odznaczają się porywającym monotonnym rytmem i bogatą ponuro zabarwioną obrazowością” (Borkovec). **Michal Habaj** z Bratysławy (ur. 1974) w swoich dystopijnych wizjach jest „zarazem w całej pełni lirykiem prezentującym obrazy niepospolicie piękne” (Ferenčuhová). I wreszcie wiedenka **Cornelia Hülbauer** (ur. 1982), w której wersach „nie ma niczego statycznego” i dla której, „poezjowanie pozostaje odświętnym aktem, obszarem, gdzie celebrować się słowo...” (Eschgfäller).

Również druga kategoria naszej nagrody ma dobry okres. Jak pisze autor laudacji Leszek Engelking, „**Andrzej Sławomir Jagodziński** (ur. 1954) to jakby idealny model laureata nagrody za wkład do dialogu środkowoeuropejskiego, zwłaszcza w dziedzinie kultury, niemal chodzący wzorec z Sèvres czy może raczej z Pragi lub Bratysławy. (...) Za swoje dokonania otrzymał liczne nagrody, bo i inni zauważyli, że idealnie pasuje do wspomnianego wzorca, a może nawet go wyznacza...”

I jeszcze coś. László Szigeti, zeszłoroczny laureat w kategorii za wkład do dialogu środkowoeuropejskiego w dziedzinie kultury, odbierając nagrodę mówił na scenie Teatru w drobnym mak (Divadlo Na Cucky), że ostatnimi czasy brakuje mu właściwych słów, terminologii, z której pomocą można by opisać to, co obecnie dzieje się na naszym obszarze, w Europie Środkowej. Jak się zdaje, kilka metrów słowników na regałach bibliotek uniwersyteckich w czterech stolicach środkowoeuropejskich, nie powiedziałoby tyle, co wiersze tegorocznych nominowanych, Jarosława Mikołajewskiego, Michala Habaja, Corneli Hülmbauer i Jakuba Řeháka. Tegoroczna czwórka i jeszcze tylko drzewny kurz z korytarzyków kołatka wierszowego.

MAM TO PRYZNAĆ?

Zawsze najpiękniejszy był banał. Dech chłodu łupkowego kamienia w lipcu. Ziewanie pawy w parku miejskim, może i głos dzwonu, ale jedynie z ogromnej dali, wyciszony już przebyłą odległością, a potem tylko samym unoszeniem się nad krainą. Chyba również potężny śmiech, któremu pamięć odebrała energię.

I tak jednak ciągle sypie się drzewny kurz z korytarzyków kołatka wierszowego...

(Václav Burian)

David Voda, wrzesień 2018

SOLL ICH' S ZUGEBEN?

... dass der dritte Jahrgang des Václav-Burian-Preises mit seinen vier Nominierten meiner Ansicht nach der bisher stärkste ist? Es scheint, als wäre alles irgendwie vorherbestimmt worden durch die Worte unserer slowakischen Jurorin Márie Ferencuhová vom Juli-Anfang: „Aus meiner Sicht ist der CVB (der Václav-Burian-Preis) für die Besten, die Wirkungstärksten...“ Und das ist sicher nicht nur dem geschuldet, dass sie alle aus Hauptstädten anreisen...

Der Warschauer Jarosław Mikołajewski (*1960) mit seinen „berauschend einfachen Gedichten, die andere Lyriker erst nach jahrelangem Umherirren erreichen“ (Engelking), der Prager Jakub Řehák (*1978), dessen Gedichte „sich durch einen monoton-zerreißenden Rhythmus und opulente, finstere Bildhaftigkeit auszeichnen“ (Borkovec), Michal Habaj aus Bratislava (*1974), der in seinen dystopischen Visionen „als wahrer Lyriker hervortritt, der Bilder außergewöhnlicher Schönheit darbietet“ (Ferencuhová) und schließlich die Wienerin Cornelia Hülmbauer (*1982), in deren Zeilen „nichts statisch bleibt, Dichten bleibt hier ein feierlicher Akt, ein Ort, an dem man das Wort feiert...“ (Eschgfäller).

Auch die zweite Kategorie unseres Preises erlebt eine ebenso gute Saison. Wie der Laudator Leszek Engelking schreibt, ist „Andrzej Sławomir Jagodziński (*1954) sozusagen ein idealer Preisträger für den Beitrag zum mitteleuropäischen Dialog, besonders im Bereich Kultur; tatsächlich ist etwas besonderer Art im Prototyp aus Sèvres zu sehen, oder besser aus Prag oder aus Bratislava (...) Für seine Arbeit erhielt er bereits zahlreiche Preise, weil auch viele andere bemerkt haben, dass sich der oben erwähnte Prototyp als Preisträger nicht nur eignet, sondern ihm auch regelrecht Inhalt und Gewicht verleiht...“

Und noch etwas. László Szigeti, der Preisträger des letzten Jahres im Bereich „Beitrag zum mitteleuropäischen Dialog“, sagte, als er den Preis auf der Bühne des Divadlo Na Cucky entgegennahm, dass ihm in der letzten Zeit das richtige Vokabular, die richtige Terminologie, fehlen würde, um zu beschreiben, was sich heute im mitteleuropäischen Raum abspiele.

Es scheint mir, dass viele Meter von Wörterbüchern in Regalen von Universitätsbibliotheken vierer Hauptstädte nicht so viel aussagen können wie die diesjährige Auswahl von Gedichten aus den Federn von Jarosław Mikołajewski, Jakub Řehák, Michal Habaj und Cornelia Hülbauer. Die Vierergruppe, der nur noch Staub aus den schmalen Gängen des Versholzwurms hinzugegeben wird...

SOLL ICH' S ZUGEBEN?

Das Banale war immer das Schönste. Das Glühen tonschiefriger Kühle im Juli, das Gähnen der Pfaue im städtlichen Park, vielleicht auch der Klang der Glocken, aber nur aus weiter Ferne, schon ein wenig gedämpft durch den Flug und dann nur durch das Hinaufheben über die Landschaft. Eventuell auch das mächtige Lachen, dem die Erinnerung an Durchschlagskraft genommen hat.

Und so rieselt auch weiter hölzerner Staub aus schmalen Gängen des Versholzwurms...

(Václav Burian)

David Voda, September 2018

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2018 / ZA POEZII / ZA POEZJE / FÜR LYRIK / **MICHAL HABAJ**



Michal Habaj (1974, Bratislava), básnik, vedecký pracovník Ústavu slovenskej literatúry Slovenskej akadémie vied. Vydal básnické zbierky *80-967760-45* (1997), *Gymnazistky. Prázdniny trinásťročnej* (1999), *Korene neba. Básne z posledného storočia* (2000), *Básne pre mŕtve dievčatá* (2004), *Michal Habaj* (2012) a *Caput Mortuum. Poemata posthumanismi speculativus* (2015,

2. vyd. 2017). Posledné dve básnické zbierky získali ocenenie Kniha roka v tradičnej ankete denníka Pravda, zbierka *Caput Mortuum* tiež Prémium Ceny Literárneho fondu za pôvodnú slovenskú literárnu tvorbu v kategórii poézie. Pod gynomom Anna Snegina publikoval zbierky poézie *Pas de deux* (2003) a *Básne z pozostalosti* (2009); je jedným zo spoluautorov experimentálneho básnického projektu *Generator X: Hmlovina* (1999) a *Generator X_2: Nové kódexy* (2013). Jeho básne boli preložené do väčšiny európskych jazykov a zaradené do mnohých zahraničných antológií a výberov.

Michal Habaj (ur. 1974 w Bratysławie), poeta, pracownik naukowy Instytutu Literatury Słowackiej Słowackiej Akademii Nauk. Wydał tomy poetyckie *80-967760-45* (1997), *Gymnazistky Prázdniny trinástočnej* (1999, Gimnazjalistki. Wakacje trzynastoletki), *Korene neba. Básne z posledného storočia* (2000, Korzenie nieba. Wiersze z ostatniego stulecia), *Básne pre mŕtve dievčata* (2004, Wiersze dla umarłych dziewcząt), *Michal Habaj* (2012) i *Caput Mortuum. Poemata posthumanismi speculativus* (2015, wyd. II 2017). Dwa ostatnie zbiorki zostały uznane za książkę roku w ankiecie dziennika „Pravda”, tom *Caput Mortuum* zdobył też nagrodę Funduszu Literackiego za oryginalną słowacką twórczość literacką w kategorii poezja. Pod kobiecym pseudonimem Anna Sniegina Habaj opublikował tomiki *Pas de deux* (2003) i *Básne z pozostalosti* (2009, Wiersze ze spuścizny). Jest współautorem eksperymentalnego przedsięwzięcia poetyckiego *Generator X: Hmlovina* (1999, *Generator X: Mglawica*) i *Generator X: Nové kódexy* (2013, *Generator X: Nowe kodeksy*). Jego wiersze zostały przetłumaczone na większość języków europejskich i włączone do wielu zagranicznych antologii i wyborów.

Michal Habaj (1974, Bratislava) Dichter, wissenschaftlicher Mitarbeiter des Instituts für Slowakische Literatur, der Slowakischen Akademie der Wissenschaften, Herausgeber von Gedichtsammlungen *80-967760-45* (1997), *Gymnasiastinnen. Ferien des 13. Jahrgangs* (1999), *Wurzeln des Himmels. Gedichte des letzten Jahrhunderts* (2000), *Gedichte für die toten Mädchen* (2004), *Michal Habaj* (2012) und *Caput Mortuum. Poemata posthumanismi speculativus* (2015, 2. Ausgabe 2017). Die letzten beiden Gedichtsammlungen erhielten die Auszeichnung Buch des Jahres in der traditionellen Umfrage der Tageszeitung

Pravda, die Sammlung *Caput Mortuum* ebenfalls den Ersten Preis des Literarischen Fonds für ein originales slowakisches literarisches Werk in der Kategorie Poesie. Unter dem Synonym Anna Sniegina veröffentlichte er die Gedichtsammlungen *Pas de deux* (2003) und *Gedichte aus dem Nachlass* (2009); er ist einer von mehreren Autoren des experimentellen Dichterprojekts *Generator X: Nebel* (1999) und *Generator X_2: Neue Kodexe* (2013). Seine Gedichte wurden in die meisten europäischen Sprachen übersetzt und in viele ausländische Antologien und Auswahlen aufgenommen.

BÁSEŇ NAPÍSANÁ 110 MINÚT PREDTÝM AKO SOM ŤA ZAVRAŽDIL

Na plážach básní
Rozkvitli tieň hviezd
Uprostred bielych dní
Slniečniky odrážajú ticho nehybnosti
Kým kričíš
Dávam ti ruku pred ústa
Márne lapáš po vzduchu
Viac neprídeš v tejto podobe
Vlny mora stierajú obraz dní
V piesku telo zaspalo
Súhvezdia sa otáčajú
Okolo tvojej osi
Pomaly zostupujem na morské dno
Trhám lastúry
Ešte vždy ťa držím v rukách
Plávaš a nebo obližuje tvoju tvár
Soľ slz a soľ mora
Ktosi tu zabľúdil
A len ďaleké sťažne borovic
Ukazujú smer
Ešte je kam sa vrátiť
Dvíhaš ruky a končekmi prstov
Sa pokúšaš dotknúť hladiny
Obzor sa uzatvára
Nikdy si nemala odísť
Z pláží tejto básne
Strážil som ťa

Sklonený nad klávesnicou
Končekmi prstov pohľadzajúci
Slabiky tvojich slabín
S kurzorom pevne upretým
Na krivky tvojich slabík
Svieže oči plné neba
Plávali sme v tom obaja
Akoby stvoreni pre túto chvíľu
Nádych výdych
Tieň hviezd ktosi pohodil
Do piesku pláže
Prekročíme toto nebo
A netušiac ktorým smerom
Vykročíme preč z obrazovky
Na ktorej už bliká len maják
Mojich pochybností
Tvojej istoty
Ale ani jeden z nás
Už nikdy nezavadí
Rovným čelom
O skrivený vlas toho druhého

(Neboj sa
Nahnem sa k tebe
Ale ty plačeš
S rukou na mojich ústach
Po tvári ti stekajú slnečné lúče)

Len hviezdy chýbajú na tomto nebi
Pokúšam sa dotknúť tvojho srdca

Ale to už bliká z opačnej strany obrazovky
Splýva s pulzom kurzora
A tak sa otáčam chrbtom
K tebe k svetu k nebu

Predo mnou sa rozžihajú svetlá
Tienistých záhrad
Plné neobývaných svetov
Tváre sa zmršťujú a rozpínajú
Všetko vybuchuje v prázdnom splynutí s prázdnom

Na konci noci
Hlad stúpa
Dvíham sa z kresla
Beriem so sebou len niekoľko nevyhnutností
Klíčky DNA semenko púpavy tvoj rozštiepený vlas

• • •

Bolo to jediný raz,
čo som bol v tebe:

Týmito dvomi prstami,
ktorými dnes
prisahám na Ústavu.

EURÓPSKA ÚSTAVA

ZÁKLADNÉ PRÁVA / PRÁVO NA ODPOJENIE

trvá stáročia
kým sa dve vlny v oceáne stretnú
trvá okamih
kým sa rozdelia

IDAHO, CONNECTICUT

70 hodín som plakal
Potom som vyšiel do ulíc

A strieľal som
A strieľal som
Až kým ste sa všetci
Nedostali do neba

Ale nebolelo vás to
Ani mňa to nebolelo
Nebola za vás vyronená
Jediná slza

Len kvety jabloní popadali
Do blata
Len vaše telá zviezli sa
Na asfalt

Neplakal som
Strieľal som
A v duchu odriekal
Modlitbu za vaše mŕtve duše

Duše úradníkov sekretárov
Učiteliek právnikov senátora
Automechanika farmárov poštárov
Študentiek kurvičiek hostesiek
Synov a dcér

Bratov a sestier
Otcov a matiek

Strieľal som
A smial som sa
Slzy dávno osušené
Vašou bolesťou
Boleť dávno vykúpená
Vašou krvou

Neplakal som
V ruke sa mi chvela tridsať osmička
V hrudi srdce kúpalo sa v krvi
Telá padali
Údy lietali
Ruky sa dvíhali a klesali
Tváre sa trhali na kusy
Krásne krásne ráno to bolo

Stál som uprostred námestia
A strieľal
A strieľal
Potom som vykročil do ulíc

Utekali ste predom mnou
V úcte hľadeli
Na moje v krvi vykúpané telo
A tvár a oči
Na moje ústa

Strieľal som
Strieľal som
Na starcov a ženy
Na deti a ich matky
Na tulákov i biznismenov
Každý ma právo dostať sa do neba

Ulicou sa rozliehala strelba a krik
Kvílenie zranených
Mlčanie mŕtvych

I teba krásavica v ružovom kostýme
I teba chlapček v livreji
I teba pošlem rovno do neba
K spravodlivým a vykúpeným

Strieľal som
Strieľal som
70 minút som strieľal
Húkačky húkali
Sirény zavíjali
Strieľal ako zmyslov zbavený
Ako ten čo sa pomiatol
A ja som strieľal
Ako ten čo našiel lásku
Ako ten ktorého poveril Boh
Vykonať spravodlivosť a milosť
Na tomto svete, Idaho, Connecticut

Strieľal som
Ó bože strieľal som
Do pravého kolena
A do ľavého ramena
Do hlavy
A do oka
Rovno do úst
A do hrdla
Do prs
A do brucha
Všade
Všade sa našlo miesto
Pre božie guľky
Všade sa našlo miesto
Pre božiu lásku

Strieľal som
A kráčal ulicami
Vykupiteľ
Spasiteľ
Ježiš Kristus z Idaha, z Connecticutu
Syn Boží
Posol pravdy a lásky
Váš brat v zbrani a vo viere

Húkačky húkali
Sirény zavíjali
Keď som to schytal
Do pravého ramena
A do ľavého kolena

A do brucha
A do hrude
Všade
Všade sa našlo miesto
Pre božie guľky
Pre božiu lásku
Pre bolesť Krista na kríži
Krista na ulici, Idaho, Connecticut

A ja som strieľal
A strieľal som
Klesal na zem
A strieľal
A bola to láska
Láska to bola
Nik nevyronil slzu za mňa
Nik neprišiel a nepohladil ma po tvári
Kristus, Kristus Pán, Idaho, Connecticut

Ležal som v kaluži krvi
V kaluži blata ako kvet jablone
Ako syn Boží
Boží bojovník
Spasiteľ

Húkačky húkali
Ulice kvílili
Bola to bolesť
Ktorú som vám priniesol
Bratia a sestry

Ležal som v kaluži krvi
A ktosi do mňa kopol
A ktosi do mňa kopol
A ešte raz

Kopnite si do mŕtvoly
Šepkal som
A moja duša
Moja duša
Stúpala rovno hore
Rovno k nebesiam
Rovno k Bránam nebeským
Kde ma už čakali
Kde ste ma už čakali
Bratia a sestry, Idaho, Connecticut

70 sekúnd som zomieral
Potom som vykročil do ulíc

A plakal som
A plakal som
Až kým ste sa všetci
Nedostali do neba

MÚDROST

Sovy
v tomto meste
zdáleka nepripomínajú
symbol múdrosti a poznania.
Vrhajú sa na bezbranných pocestných,
ktorých tváre rozdziapané do krvi
nikdy nenájdu posledný pohľad,
v ktorom oko človeka splynulo s okom dravca.
V tom pískavom zvuku,
čo sa vznáša nad hlavami turistov
vrhnutých do starého storočia
z čudných klieťok času,
rozoznávame my,
ktorí ovládame stroj človeka
s pákami jeho emócií, slov a činov,
spomienku na návrat k čomusi,
čo navždy zostalo uzamknuté
v kresbách na stenách prvých jaskýň.
Vrháme sa vpred,
rukavicou v rukavici,
kovový hrot pysku
prechádza cez obrazovky,
až kým nenarazí na ľudskú kosť.
Dôsledne oberieme posledné mäso,
roztiahneme krídla
a storočie za storočím
nechávame rozvírené v prachu.

Vystupujeme z ohňa nahí a silní,
máme už svoje desiatky tisíc rokov,
zatiaľ čo ľudská háved'
sníva svoj sen o storočníci, aktívnej starobe,
lete na Mesiac.
Smejeme sa.
Padlí bojovníci
pripomínajú ježkov
vylúpnutých z panciera:
piskot výrov
storočie za storočím
vznáša sa nad krajinou –
dobytok nedýcha.
Určiť cieľ a neminúť –
tak znie príkaz
z riadiacej veže,
keď sovy
múdrymi tvármi
vrhajú sa k zemi –
drony cvičené na zabíjanie.
V tichých maskách
putujeme storočiami,
na brehoch jazera
dvíhame stĺpy dymu,
lebky a kosti,
tajné znamenia.
Teraz sa už modlíme k tebe,
ó Veľký,
až kým boží ľud
opäť neotvorí oči.

V tom okamihu
sovy zaútočia.
Keď tu teraz sedím
a počúvam ten piskot,
myslím na všetky obete,
čo v nočnom tichu navždy znehybnia.
Nikdy nespoznajú
dôvod svojej smrti,
iba oko človeka splynie s okom dravca.
Nasadím si tvár
a vyrážam.

PRECITNUTIE

Čo v ten deň pocítiš,
povedal som si,
z dneška už nevrátiš
späť v čase.

To všetko sú veci,
z ktorých sa nohy podlamujú
v $\frac{3}{4}$ takte.

Asfodélové lúky
a na nich Bebé, Ronaldinho,
Pelé, Cruyff

naháňajú tú hlavu medúzy
ešte mokrú od rosy.

Kvitnú háje za riekou Styx,
pelikány vylietajú z erbov
do pustých ulíc New Yorku

a sendvič, ktorý ti podá
automat
je dávno plesnivý.

Tvoja dávka liekov otráвила
spodné vody.

A toto mi je načo,
pýta sa (ktosi)

a kladie dlane na volant
(čo sa zasekol).
Včiel niet. Kvety ležia
spálené vedľa lícných kostí
Miss Universe.

Sirény hučia. Miesto vtákov
spieva rádio: stú reprízu Wellsa,
tentoraz naživo.

A ty sa vraciaš z baru,
trochu pripitý, krásku prehneš
cez múrik, nech sa vyvracia.

To, čo sa ti mihne zrakom
je len reflex.

Kolotoč sa krúti ako šialený,
s deťmi čo zostarli,
došediva.

Pohár vody,
prosiš u dverí,
chodte preč,
slová, za dverami.

Druhým brehom zostupuje bôžik,
zaspieval vták,
čierne ústa pohltila tma.

TMA

Neznesiteľný huriavk vtákov.

Poslovia

z krajiny Smrti.

V znamení ubúdajúceho mesiaca

sa vraciaš domov,

do krajiny bez teba.

Na modrom nebi

stroje, ktoré sme stvorili:

neviditeľné

sa presúvajú storočiami,

z prachu dní sa liahnu

nové a nové deti

deštrukcie a zabíjania.

Lepkavé kukly z mäsa

dozrievajú

v temných pivniciach,

na steny ordinácií sa prenáša

iba letmý svit nepoškvrneného počatia,

naše nádeje a sny,

ich vôľa.

To, čo sa z tých zámotkov vyklúje

pripomína život.

A potom to

(okolo seba)

bije rukami.

Vtáci trhajú kusy tiel,

až kým strom Poznania

nezostane holý.

Z toho stromu sme boli zrodení,

vyplúť ako kôstka,

vložení do vaty,

teraz očakávame druhé zrodenie.

Krvi by sa v nás nedorezal.

Takí sme syntetickí.

Ale tí vtáci ďalej bijú krídlami.

Ich huriavk sa vznáša

nad tvou hlavou

ponorenou do myslenia.

Myslíš divých vtákov,

čo trhajú ti myseľ na kúsky.

A z toho všetkého povstávaš

ešte raz,

ako ten druhý,

ktorý neprišiel,

ale predsa zakúsil domov.

V tej istej krajine,

ktorá zostala tebe navždy zatvorená,

on hliadkuje z pestrého koša

nanebovstúpenia,

ako špinavá bielizeň

odložená do božej práčky:

nahliadni dnu
a Svätý Otec premení
tvoje ostatky, orgány a kosti
na zlaté tehly.
Postavia z nich Chrám
obklopený múrmi
Vatikánskej banky:
sme len boží služobníci,
šepkajú bankári
sklonení nad klávesnice,
pevne štrikujúci sieť *božieho City*.

Nijaká epizóda tvojho putovania
ŕa nemôže zastaviť na ceste.
Hordy mŕtvych detí,
kilá podrezaných hrdiel
v prepravkách na broskyne,
kamióny naložené bielym mäsom,
pätnásťročná marocká tanečníca
vykuchaná na tvojom stole –
tvoja obeť Bohu lásky.
Nič ŕa nezastaví
na ceste do Raja,
iba nočné výpadky elektriny,
kedy na okamih všetko stíchne
a ty vieš:

ešte som, ešte som boží, ešte som človek.
s rukami vo vlasoch

počítaš dni, ktoré ti zostávajú
do konca smrti.
K tvojmu skutočnému zrodeniu
príde vo chvíli,
keď opustiš *toto* telo
a vstúpiš do oblaku,
v ktorom ŕa presiahne nový *Dych*.

Pozorne načúvaš spevu vtákov:
nie, nie je to spev,
toto je zlovestný pochod
vtákov, čo zbesilo bijú na poplach.
Horí.

Sväté mesto sa otriasa
v návaloch ohňa,
dym stúpa zo záhrad,
tváre padajú do ľadu
a telá sa lámu na kusy.
Ty sa však nezlakneš.
toľkokrát si zažil Peklo,
že ŕa to už nemôže prekvapiť.
Počítaš mŕtvych
a obraciaš smrť na život.
Možno ešte máš nádej,
zatiaľ čo vtáci trhajú mäso z kukiel
a vzduch hustne,
až kým nepríde konečné *Ticho*.

Potom sa konečne rozhýbeš.
Stroje, čo sú voľným okom neviditeľné
opäť vzlietnu z námestí a utajených nádvorí.
Otče, zašepkáš
a kľačiac zopakuješ slová modlitby.
Už neveríš na zázrak,
ale poznáš silu Slova.

Na druhý deň našli telá vtákov
roztrhané na zemi.
Ulice boli súvisle pokryté tým znamením.
„Musela to byť strašná mačka,
ktorá čosi také vykonala,“
šepkali veriaci a prežehnávali sa
znova a znova.
Ty vieš,
nijaká mačka,
nijakí veriaci,
iba sen,
ktorý ktosi hodil o stenu jaskyne.
Sám sa v tom sne obraciaš na druhý bok,
nikdy si nemal myseľ takú bdelú.
V tom tichu rozoznávaš obrysy svojho tela
a to je jediné, na čo sa môžeš spoľahnúť.
Všetko ostatné je skutočnosť
vypálená do Tmy.

MÁRIA FERENČUHOVÁ

Michal Habaj nesporne patrí medzi najvýraznejšie hlasy slovenskej poézie po roku 1989. Debutoval experimentálnou zbierkou *80-967760-4-5* (1997), no krátko nato, od knihy *Gymnazistky. Prázdniny trinásťročnej* (1999), sa jeho poetika vydala smerom k ironickej a estétskej hre s domácou i európskou literárnou tradíciou. V zbierkach *Korene neba* (2000), *Básne pre mŕtve dievčatá* (2004), ale aj v dvoch knihách napísaných pod gynonymom Anna Snegina (*Pas de deux*, 2003, a *Básne z pozostalosti*, 2009) či v eponymnej knihe *Michal Habaj* (2012) sa štylizuje do viacerých polôh – od básnika-kyborga, cez citlivú ženskú dušu v chladnom svete konzumu, až po vraha-obeť zmietajúceho sa na pokraji vlastného konca. Knihou *Caput mortuum* (2015) napokon priniesol do slovenskej poézie azda najpôsobivejšie dystopické vízie prízračného sveta, na prasknutie napnutého medzi minulosťou a budúcnosťou.

Zdá sa, že Habajova básnická obraznosť sa sýti všetkým, čo jej príde do cesty: od umenia madrigalistov po ironickú reflexiu popkultúry, od romantickej poézie po cynické facebookové statusy. V jeho knihách zaznieva rétorika minulých aj súčasných mocných – politikov, kňazov, imámov či prorokov-samozvancov, ale aj anjelskych rebelov s čistými hlasmi. Habajovými knihami otriasajú vzlyky krehkých dievčat, úporne a ľadovo v nich svietia monitory a útočia v nich drony aj sovy. A niekedy v nich vládne priam meditatívne ticho, ktoré nás vedie k tomu, aby sme pozornosť zamerali na jediný bod, ktorý vzápätí imploduje do ďalšieho sveta, do sveta za svetom.

Habajova poézia je ako spev, ktorý tne, týra, štvrtí, a zároveň prináša pôžitok. Michal Habaj dokáže napísať hit, ktorého re-

frén už nikdy nezabudneme, dokáže čarovať s pátosom aj gýčom, a zároveň je číročistým lyrikom ponúkajúcim obrazy nevšednej krásy.

Michal Habaj bez wątpienia należy do najbardziej wyrazistych przedstawicieli poezji słowackiej po roku 1989. Debiutował eksperymentalnym zbiorkiem *80-967760-4-5* (1997), ale wkrótce potem, poczynając od książki *Gimnazistky. Prázdniny trinastročnej* (1999, Gimnazjalistki. Wakacje trzynastolatki), jego poetyka skierowała się ku ironicznej grze ze słowacką i europejską tradycją literacką. W tomach *Korene neba* (2000, Korzenie nieba), *Básne pre mŕtve dievčata* (2004, Wiersze dla umarłych dziewcząt), a także w dwu książkach napisanych pod kobiecym pseudonimem Anna Sniegina (*Pas de deux*, 2003; *Básne z pozostalosti* [2009, Utwory ze spuścizny]) oraz w eponimicznym tomie *Michal Habaj* (2012) stylizuje się na różne sposoby: mamy tu do czynienia z poetą-cyborgiem, z wrażliwą duszą kobietą w zimnym świecie konsumpcjonizmu, wreszcie z miotającym się na granicy śmierci mordercą, będącym zarazem ofiarą. W książce *Caput mortuum* (2015) Habaj dał poezji słowackiej chyba najbardziej wymowne antyutopijne wizje widmowego świata rozpiętego między przeszłością a przyszłością i gotowego w każdej chwili pęknąć. Wydaje się, że poetycka wyobraźnia Habaja karmi się wszystkim, co napotyka na swojej drodze, od sztuki madrygalistów po ironiczne refleksje na temat popkultury, od poezji romantycznej po cyniczne wypowiedzi na Facebooku. W książkach poety pobrzmiewa retoryka dawnych i współczesnych wielkich świata tego – polityków, księży, imamów czy proroków-samozwańców, ale również anielskich buntowników o czystych głosach. Zbiorkami Habaja wstrząsają szlochy subtelnych dziewcząt, uporczywie

świecą w nich lodowatym blaskiem monitory, atakują drony i sowy. Niekiedy jednak panuje w nich cisza medytacji, każąca nam skoncentrować się na jednym punkcie, który po chwili imploduje i przenosi w inny świat, świat za światem.

Poezja Habaja jest jak śpiew, który tnie, dręczy, ćwiartuje, ale jednocześnie przejawia rozkosz. Michal Habaj potrafi napisać szlagier, którego refrenu już nigdy nie zapomnimy, potrafi oczarować patosem i kiczem, a jednocześnie jest rasowym lirycznym oferującym nam obrazy niezwyklej piękności.

Michal Habaj gehört unbestritten zu den markantesten Stimmen der slowakischen Poesie nach dem Jahr 1989. Er debütierte mit der experimentellen Sammlung *80-967760-4-5* (1997), aber kurz darauf, seit dem Buch *Gymnasiastinnen. Dreizehnjährige Ferien* (1999), ging seine Poetik in Richtung ironisches und ästhetisches Spiel mit der heimischen und europäischen literarischen Tradition. In den Sammlungen *Wurzeln des Himmels* (2000), *Gedicht für tote Mädchen* (2004), aber auch in zwei unter dem Synonym Anna Sniegina (*Pas de deux*, 2003, und *Gedicht aus dem Nachlass*, 2009), stilisiert sich das Bild im eponymischen Buch *Michal Habaj* (2012) auf mehrere Arten und Weisen – vom Dichter-Cyborg, über den sensiblen weiblichen Geist in der kalten Konsumwelt, bis zum Mörder-Opfer, der sich an der Schwelle seines eigenen Endes qualvoll windet. Das Buch *Caput mortuum* (2015) schließlich brachte die wohl wirksamste dystopische Vision der gespenstischen Welt in die slowakische Poesie, bis auf das Plätzen der Spannung zwischen Vergangenheit und Zukunft. Es scheint, dass die Gedichte von Habaj die Sichtbarkeit all derjenigen sättigt, die ihnen begegnen: von der madrigalistischen Kunst bis hin zum ironischen Reflex der Popkultur, von der ro-

mantischen Poesie bis zum zynischen Facebook-Status. In seinen Büchern ertönt die Rhetorik der vergangener und gegenwärtiger Mächte, von Politikern, Priestern, der Imamen bzw. der Propheten – der Selbsternannten, aber auch der engelhaften Rebellen mit sauberen Stimmen.

In Habajs Büchern stöhnen die Klagen zerbrechlicher Mädchen, erbittert und eisig leuchten in ihnen die Monitore und stürmen in ihnen Drohnen und Eulen. Und niemals herrscht in ihnen angenehme und meditative Ruhe, die uns dazu führt, dass wir unsere Aufmerksamkeit auf einen einzigen Punkt richten, der unmittelbar darauf in eine weitere Welt hinein implodiert, in die Welt hinter der Welt.

Die Poesie Habajs ist wie Gesang, der quält, vierteilt und zugleich Genuss verschafft. Michal Habaj schafft es, einen Hit zu schreiben, dessen Refrain wir niemals vergessen werden, er schafft es zu zaubern mit Pathos und Kitsch, und zugleich ist er ein glasklarer Lyriker, der Bilder banalster Schönheit offeriert.

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2018 / ZA POEZII / ZA POEZJE / FÜR LYRIK / **CORNELIA HÜLMBAUER**



Cornelia Hülbauer, básnířka (*1982, Amstetten, Rakousko), studovala anglistiku a dějiny umění. Od roku 2016 studuje obor umění jazyka na Univerzitě užitych umění ve Vídni. Roku 2016 byla finalistkou básnické soutěže 24. Open Mike Berlin, v roce 2017 byla stipendistkou 21. Klagenfurtských literárních kursů, v roce 2018 získala Cenu Theodora Körnera za literaturu. Spoluvydávala literární časopis *Jenny*, překládá z angličtiny. Naposledy publikovala sbírku *MAU OEH D* (SuKuLTuR, 2018)

Cornelia Hülbauer (ur. 1982 w Amstetten w Austrii), poetka. Studiowała anglistykę i historię sztuki. Od roku 2016 studiuje kierunek sztuka języka na Uniwersytecie Sztuk Stosowanych

w Wiedniu. W roku 2016 była finalistką konkursu poetyckiego 24, Open Mike Berlin, w 2017 stypendystką literackich kursów w Klagerfurcie. W roku 2018 zdobyła Nagrodę Theodora Körnera w dziedzinie literatury. Była współwydawczynią literackiego pisma „Jenny”. Tłumaczy z angielskiego. Ostatnio opublikowała tomik *MAU OEH D* (SuKuLTur).

Cornelia Hülbauer (*1982 in Amstetten, Österreich), Dichterin, studierte Anglistik und Kunstgeschichte, promovierte zu sprachlicher Diversifikation in Europa. Seit 2016 Studium der Sprachkunst an der Universität für angewandte Kunst Wien. 2016 Finalistin beim 24. Open Mike Berlin, 2017 Stipendiatin des 21. Klagenfurter Literaturkurses, 2018 Theodor Körner Preis für Literatur. War Mitherausgeberin der Literaturzeitschrift *JENNY*, übersetzt Lyrik aus dem Englischen. Jüngste Veröffentlichung: *MAU OEH D* (SuKuLTuR 2018).

POHYBY

MOTIONEN

Básně Corneliie Hülbauerové přeložila Sabine Eschgfällerová.

postav mě
do svého pokoje
a nasliň mě
odkud vane vítr
těžko říct
je ticho

jestli počasí
nepostačí
usuším tě
dechem
vjedu ti do vlasů
myslím bouřku

stell mich
in dein zimmer
und feuchte mich an
woher der wind weht
nicht zu sagen
es ist still

wenn das wetter
nicht reicht
trockne ich dich
mit atem
geh dir in die haare
meine sturm

činím nástrahy
nekalé
neprasknou větve
příště teprv
zašumí nevinně listy

když si tě představím tak
se ti vzdám
zaraženě
má přikývnutí se lámou
jak větvičky
které chtěly vejít do tvých cest
nebo do tvých očí

pryč jsou
za světlem já
opovážím se
jen se postavím pod
kopyta jimiž vejdeš
můžu být ráda
že se to někoho týká

stelle ich dir nach
unlauter
knacken äste nicht
erst in der folge
rauschen blätter lässlich

stell ich mir dich
vor stelle ich mich dir
stockend
bricht mein nicken
ab wie zweige
die dir in die wege wollten
oder in die augen

hin sind sie
hinter dem licht ich
unterstehe mich
stell mich bloß unter
trittst mit hufen auf
ich kann von glück sagen
dass es betrifft

klidná jsi
ty pusó na noži
vysloveně ostříš jen
klacky ku konci
malých zvířat
hlodavce ptáky ryby vykucháš
vyjmeš je z živlů pomocí sítí

nehrozíš
schováš čepele
tiše otáčíš hlavami
pleteš copy těsta
nikdo nehladoví
žádný strach z žáru kamen
otevřeš oheň aby se odtušilo
trefíš se především
bez nejmenšího tušení

friedlich bist
du mund am messer
förmlich spitzt nur
zweige an zum ende
kleiner tiere nager vögel
fische nimmst du aus
den elementen mittels netz

drohst nicht
birgst die klingen
leise drehst du köpfe
flechtest teigen zöpfe
keiner leidet hunger
keine angst vor öfen hitzen
öffnest feuer so dass man erahnt
du triffst vor allem
ahnungslos

jak taháš desky na koryta
aby se zvířata naučila lovit
spíš než aby z nudy
strkala své lenivé tlamy do polévky
nasytila se lehkým kopytem
z odpolední hustoty

sám si zlámeš všechny nohy
vrávoráš po dřevěných nohách
překonané jak dál
 pryč tvůj déšť
co tě spláchne
do dna nějaké země
ta má kořeny
které se té polévce nikdy nepředají

wie du platten auf die tröge hievst
auf dass die tiere jagen lernen
statt aus langeweile
ihre trägen mäuler in die suppe stecken
sich leichten hufes sättigen
am sämigen des nachmittags

brichst dir selber alle beine
stelzt auf vagem holz
verwundenes wie weiter
hin und weg dein regen
das dich spült
zu grunde eines bodens
dessen wurzelwerk
sich dieser suppe niemals übergibt

kameny v ovoci
krunýře korýšů
cos mi vložil do břicha
když to začalo plavat
když jsem se potopila
ono

to odpružilo odkulilo vplulo
něco příbuzného
samý vřed
kde slova jsou neudržitelná
kde ze jmen sklouzávají nůžky
zmizíme
právě že v žádném
případě

dej mi tíhu
dej mi toho raka ze tvé ruky
nejsem už vydaná napospas odlivu
vezmu ho do své řeky
dám mu pít

steine in den fruchten
krusten von getier
was du mir in den bauch legtest
wie es ins schwimmen kam
ich unterging
es ab

federte trudelt treibt ein
geschwist
allein geschwür
wo worte nicht zu halten sind
aus namen scheren schlittern
schwinden wir
eben keines
falls

gib mir gewicht
gib mir den krebs aus deiner hand
ich bin der ebbe nicht mehr ausgesetzt
ich nehme ihn in meinen fluss
ich gebe ihm zu trinken

v krajinách se zastavíš
v nejvyšší trávě
pronikají k tobě stroje nebo to
co najde čich spíše
se motáš
ukážeš se nejtěžším jestli
tě odtáhnou
a nechají člověk si myslí
že tě pochopil
když padáš
do kaluží bezdůvodně
házen přes hvězdu a
plný lijáků
se kamarádíš s nivou
mezitím se řídka místa
vykuchají navzájem

in landschaften hältst du
im höchsten gras
dringen maschinen zu dir oder
findet witterung eher
windest
zeigst dich schwerst so
man dich zieht
und ablässt meint man
habe doch begriffen
als du fällst
in wasserlachen grundlos
durch ein rad geschlagen und
von platzregen erfüllt
machst du flur gefährten
indes lichte stellen
weiden sich einander aus

můj koš nenesl plody
zbyla jen kůže a kosti
parazitka na stromech
brala št'ávu z hub

jak volně leželi řezníci
jak blízko byly žně
cizí prsty pipľaly
z rév nejvýše
visely odvaha a míra
víc a víc

tehdy když to bylo nutné
když chyběly nádoby
ruce dělaly misky
tlačily k sobě formy
tenkrát v bílé košili
se brusinky nechávaly vyprsknout

mein korb trug keine früchte
blieben nur haut und knochen
parasitin an den bäumen
nahm von schwämmen saft

wie frei die fleischer lagerten
wie nah die ernte lag
fremde finger prockten
von den reben äußerst
hingen mut und maß
über und über

als es also not tat
als die gefäße fehlten
formten hände schalen
drängten formen aneinander
ließ man weißen hemdes
preiselbeeren platzen

SABINE ESCHGFÄLLER

Cornelia Hülmbauerová pracuje s jazykem, vede s ním zápas, hraje si s ním, nechává jej běžet. Její poezie v sobě odkrývá prostor, otevřený, bez znamének, diskrétní – jak si lze všimnout na důsledném dodržování psaní minuskul. Co nabízí čtenáři (ponejprve) jisté optické opěry, je porcování veršových útvarů do strof. Jinak se vše ostatní nachází v proudění. Výrazové krajní body poskytují přes sebe skládaným obrazům jistou oporu; a mozaika, výřez, který vyvstává před vnitřním zrakem a sluchem – pokud mu to dovolíme –, touží po tom, aby byl znalecky posouzen. Cornelia Hülmbauerová od čtenáře cosi žádá. A není to prázdné šplouchání. Je třeba přebrodit se mělčinou: číst vpřed, uvíznout, znovu číst, připustit, že slovo možná balancuje zároveň na dvou významových proudcích, pak to vše shrnout, rozdělit, objevit. *Pohyby* nejsou žádná procházka. Je to statement proti kaligrafické poezii, proti nepozornosti a do jisté míry proti tradicionalismům. Básnička připomíná Penelopé tkající z určitých motivů svůj koberec, který je ovšem připravena kdykoli opět rozpárat. Nic tu není statické, nikde není dáváno nějaké fundamentální učení, básnění tu zůstává svátečním činem, slovo se tu celebruje a zůstávají víc než jen úlomky slov, je tu nový tón, obraz, který si člověk pamatuje, zůstává pohnutá nálada. Pohyb, emoce.

Cornelia Hülmbauer wykorzystuje w swej pracy język, zmaga się z nim, bawi się nim, pozwala mu pędzić. Jej poezja odkrywa w sobie przestrzeń, otwartą, bez interpunkcji, dyskretną – zauważmy tylko konsekwentne użycie wyłącznie małych liter. Czytelnikowi (w pierwszej kolejności) proponuje jako swego

rodzaju optyczny punkt oparcia porcjowanie materii wiersza, owymi porcjami są strofy. Poza tym wszystko inne płynie. Punkty skrajne dają tworzonemu obrazowi jakieś oparcie; mozaika, wycinek, który pojawia się przed wewnętrznym wzrokiem i wewnętrznym słuchem – jeśli na to pozwolimy – chce być oceniony przez znawców. Cornelia Hülmbauer czegoś od czytelnika wymaga. Nie jest to puste plum, plum, plum. Trzeba przejść w bród przez mieliznę: trzeba czytać po kolei, ugrzęznąć, znówu czytać, założyć, że może słowo balansuje jednocześnie w dwu znaczeniowych nurtach, potem wszystko to podsumować, rozdzielić, odkryć. *Ruchy* nie są spacerkiem. Jest to wypowiedź przeciwko poezji kaligraficznej, przeciwko nieuwadze, w pewnym stopniu przeciwko tradycjonalizmowi. Poetka przypomina Penelopę z rozmaitych motywów tkającą swój kobierzec, który w każdej chwili gotowa jest rozpruć. Nie ma tu nic statycznego, nigdzie nie pojawiają się żadne fundamentalne idee, żadne nauki głoszone *ex cathedra*, ale pisanie wiersza nadal jest aktem uroczystym, słowo się tu celebruje, pozostaje coś więcej niż ułamki słów – nowy ton, obraz, który się pamięta. Pozostaje nastrój, wzruszenie. Ruch, emocja.

Cornelia Hülmbauer arbeitet mit der Sprache, sie ringt mit ihr, sie spielt mit ihr, sie lässt sie laufen. Ihre Poesie entfaltet sich im Raum, offen, interpunktionslos, diskret – wenn man die konsequente Kleinschreibung betrachtet. Was sie dem Leser als (zunächst einmal) optische Stütze bietet, ist die Portionierung der Satzgebilde in Strophen. Ansonsten befindet sich alles im Fluss. Begriffliche Eckpunkte geben den sich auseinander ergebenden Bildern einen gewissen Halt, das Mosaik, der Ausschnitt, der vor dem inneren Auge und dem inneren Ohr entsteht – wenn man

sich darauf einlässt – verlangt danach, begutachtet zu werden. Cornelia Hülbauer fordert den Leser. Es gibt kein Dahinplätschern. Man muss waten im Watt: Nach vorne lesen, stocken, noch einmal lesen, zulassen, dass ein Wort vielleicht zwei Bedeutungsstränge gleichzeitig balanciert, summieren, trennen, entdecken. Die *Motionen* sind kein Spaziergang. Und sie sind ein Statement gegen kalligraphische Poesie, gegen Unaufmerksamkeit und bis zu einem gewissen Maße gegen Traditionalismen. Die Dichterin erinnert an eine Penelope, die einen Teppich mit bestimmten Motiven webt und ihn wieder aufzutrennen bereit ist. Nichts bleibt statisch, nichts liefert eine fundamentale Lehre, aber das Dichten bleibt ein feierlicher Akt, eine Wort-Zelebration, und es bleiben mehr als ein Splitter eines Wortes, ein neuer Klang, ein Bild, an das man sich erinnert, es bleibt eine Stimmung, die bewegt. Eine Bewegung, eine Emotion.

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2018 / ZA POEZII / ZA POEZJE / FÜR LYRIK / **JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI**



Jarosław Mikołajewski, polský básník a prozaik, autor reportáží i knih pro děti, esejista, fejetonista, literární kritik a překladatel italské literatury, se narodil roku 1960 ve Varšavě. Vystudoval Varšavskou univerzitu, magisterský titul získal v roce 1983, poté byl do roku 1989 asistentem na Katedře italianistiky. Od roku 1998 pracoval v deníku *Gazeta Wyborcza*. V letech 2006–2012 působil ve funkci ředitele Polského institutu v Římě. Přeložil mj. díla Danta, Petrarky, Michelangela, Leopardiho, Paveseho, Buzzattiho, Luziho, Pasoliniho, Ungarettiho, Montaleho, Fo nebo Collodiho *Pinocchia*. Publikoval dosud třináct básnických

sbírek: *A świadkiem jest śnieg* (1991), *Kołysanka dla ojca* (1994), *Zabójstwo z miłości* (1997), *Mój dom przestały nawiedzać duchy Wiersze z lat 1988–1998* (1998), *Nie dochodząc do Pięknej* (2000), *Którzy mnie mają* (2003), *Któraś rano* (2005), *Coś mnie zmartwiło, ale zapomniałem* (2008), *Zbite szklanki* (2010), *Na wdechu* (2012), *Wyreka* (2014), *Listy do przyjaciółki* (2017), *Żebrak* (2016) a *Basso continuo* (2018). Už jeho první sbírka vzbudila pozornost a vysloužila si Cenu Kazimiera Iłakowiczówny za nejlepší básnický debut a také Cenu sv. Bratra Alberta. Kromě toho Mikołajewski dvakrát získal Literární cenu Hlavního města Varšavy, za sbírku *Zbite szklanki* a knihu esejů *Rzymska komedia* (2011). V roce 2016 byl mj. poctěn Cenou Beaty Pawlak za *Wielki przypływ*, reportáž o ostrově Lampedusa potýkajícím se s masovým přílivem uprchlíků. Jeho texty byly přeloženy do mnoha jazyků, výběry jeho básní vyšly anglicky, nizozemsky a samozřejmě italsky.

Jarosław Mikołajewski, polski poeta, prozaik, autor książek dla dzieci, eseista, reportażysta, felietonista, krytyk literacki i tłumacz literatury włoskiej urodził się w roku 1960 w Warszawie. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, tytuł magistra otrzymał w roku 1983, do 1989 był asystentem w Katedrze Italianistyki. Od 1998 roku pracował w „Gazecie Wyborczej”. W latach 2006–2012 był dyrektorem Instytutu Polskiego w Rzymie. Tłumaczył m.in. utwory Dantego, Petrarci, Michała Anioła, Leopardiego, Pavese, Buzzattiego, Luziego, Pasoliniego, Ungarettiego, Montalego, Fo czy *Pinokia* Collodiego. Wydał kilkanaście tomów wierszy: *A świadkiem jest śnieg* (1991), *Kołysanka dla ojca* (1994), *Zabójstwo z miłości* (1997), *Mój dom przestały nawiedzać duchy. Wiersze z lat 1988–1998* (1998), *Nie dochodząc*

do Pięknej (2000), *Którzy mnie mają* (2003), *Któraś rano* (2005), *Coś mnie zmartwiło, ale zapomniałem* (2008), *Zbite szklanki* (2010), *Na wdechu* (2012), *Wyreka* (2014), *Listy do przyjaciółki* (2017), *Żebrak* (2016) i *Basso continuo* (2018). Już pierwszy jego tomik zwrócił uwagę i został uhonorowany Nagrodą im. Kazimierzy Iłakowiczówny za najlepszy debiut poetycki roku oraz Nagrodą im. Brata Alberta. Ponadto Mikołajewski dwukrotnie otrzymał Nagrodę Literacką miasta stołecznego Warszawy za *Zbite szklanki* oraz eseiistyczną książkę *Rzymska komedia* (2011). W 2016 nagrodzony został nagrodą im. Beaty Pawlak za *Wielki przypływ*, reportaż o wyspie Lampedusa, na którą masowo przybywają uchodźcy. Tłumaczony na wiele języków, wybory wierszy w przekładzie na angielski, niemiecki i oczywiście włoski.

Jarosław Mikołajewski, polnischer Dichter und Prosaiker, Autor von Reportagen und Büchern für Kinder, Essayist, Feuilletonist, Literaturkritiker und Übersetzer italienischer Literatur, wurde im Jahr 1960 in Warschau geboren. Er studierte an der Warschauer Universität, den Magistertitel erlangte er im Jahr 1983, anschließend war er bis zum Jahr 1989 Assistent am Lehrstuhl für Italianistik. Seit dem Jahr 1998 arbeitete er bei der Tageszeitung Gazeta Wyborcza. In den Jahren 2006–2012 war er in der Funktion des Direktors des Polnischen Instituts in Rom tätig. Er übersetzte u.a. Werke von Dante, Petrarca, Michelangelo, Leopardi, Pavese, Buzzatti, Luzi, Pasolini, Ungaretti, Montale, Fo oder Collodis *Pinocchio*. Er publizierte bis jetzt dreizehn Gedichtbände: *A świadkiem jest śnieg* (1991), *Kołysanka dla ojca* (1994), *Zabójstwo z miłości* (1997), *Mój dom przestały nawiedzać duchy Wiersze z lat 1988–1998* (1998), *Nie*

dochodząc do Pięknej (2000), *Którzy mnie mają* (2003), *Któraś rano* (2005), *Coś mnie zmartwiło, ale zapomniałem* (2008), *Zbite szklanki* (2010), *Na wdechu* (2012), *Wyręka* (2014), *Listy do przyjaciółki* (2017), *Żebrak* (2016) a *Basso continuo* (2018). Schon sein erster Gedichtband erregte Aufmerksamkeit und erhielt er den Kazimier Iłakowiczówny-Preis für das beste dichterische Debüt und auch den Preis des Heiligen Albert. Außerdem bekam Mikołajewski zweimal den Literaturpreis der Hauptstadt Warschau, für die Sammlung *Zbite szklanki* und das Buch des *Rzyska komedia* (2011). Im Jahr 2016 wurde er u.a. mit dem Beata Pawlak-Preis für *Wielki przyływ*, einer Reportage über die Insel Lampedusa, die vom massenhaften Zustrom von Flüchtlingen betroffen ist, geehrt. Seine Texte wurden in viele Sprachen übersetzt, Auswahlen seiner Gedichte erschienen in Englisch, Niederländisch und selbstverständlich Italienisch.

MATRACE

Otec nám ji nafukoval léto co léto.
Má třicet let, možná dokonce i víc.
Ze škvír se pořád sype ještě písek.
V dílcích pořád dýchá vzduch z jeho plic.

Dokud ji nevyhodím, dokud ji nerozkoušou krysy,
může můj otec zas vyrazit k moři.

Konzerva kašle.
Relikviář na kolíky z lísky.
Organická památka.
Balzám bezstarostného dechu.
Věčný odpočinek.

Měch zmrtvýchvstání.

MATERAC

Ojciec nadmuchiwał nam go co lato.
Ma lat trzydzieści, może nawet więcej.
Ze szczelin wciąż jeszcze sypie się piasek.
W zgrubieniach wciąż oddycha powietrze jego płuc.

Dopóki go nie wyrzucę, dopóki nie przegryzą go szczury,
mój ojciec może pojechać nad morze.

Konserwa kaszlu.
Relikwiarz na leszczynowe kołki.
Pamiątka organiczna.
Balsam tchu beztroskiego.
Wieczny odpoczynek.

Miech zmartwychwstania.

PÁTEŘ MOJÍ ŽENY

V čase očekávání
je páteř mojí ženy
větví praskající pod přemírou jablek

pokorná až k zemi
z nedostatku odolnosti

Za nocí bdění
je její páteř šálou
utaženou kolem pohublého krku

Za nocí živočišné lásky
je zipem kufříku
který se nechce zavřít ani když si na něj kleknu

Za nocí lásky lidské
je ocelovým lanem co hučí ve větru
pod nejvyšším napětím

Na polední procházce
je páteř mé ženy praporkem
průvodce poutníků v přeplněném chrámu

K večeru po dni chození
je hloučkem vyděšených
dětí co ve školce pokazily klavír

Je klaviaturou toho pokaženého klavíru

Pod večerní sprchou
je její páteř zmijí
v ostrážité lenosti na vyhráté cestě

Pod půlnoční dekou
je páteř mojí ženy
jak tříska hořící v peci
z níž ráno vytáhnou teplý chléb

KRĘGOSŁUP MOJEJ ŻONY

W porze oczekiwania
kręgosłup mojej żony jest gałęzią
pękającą od nadmiaru jabłek

pokorną aż do ziemi
z braku odporności

W nocy czuwania
jej kręgosłup jest szalikiem
zaciśniętym na wychudłej szyi

W nocy miłości zwierzęcej
jest suwakiem walizki
która nie chce się dopiąć nawet pod kolanem

W nocy miłości ludzkiej
jest stalową liną szeleszczącą na wietrze
pod najwyższym napięciem

Na południowym spacerze
kręgosłup mojej żony jest chorągiewką
przewodnika pielgrzymów w przeludnionym kościele

Na wieczór po dniu marszu
jest grupką wylęknionych
dzieci które zepsuły przedszkolne pianino

jest samą klawiaturą zepsutego pianina

Pod wieczorným prysznicem
jej kręgosłup jest żmiją
w czujnym lenistwie na rozgrzanej drodze

Pod północną kołdrą
kręgosłup mojej żony
jest jak drzazga płonąca w piecu
z którego rano wyjmę ciepły chleb

RAKEV Z PAPIRU

ten sen mě rozhřešil
z dupání po konvalinkách

ulevil mi v kříži
zbitém jako pes

umřel můj otec a já jsem byl tak chudý
že jsem pro něho neměl na rakev

musel jsem šetřit dokonce i na hrobnících

vzal jsem starý karton z nástěnky
ze školy do níž jsem chodil před třiceti lety

nakreslil jsem kostru neboli základnu
jak jsme se to učili

potom hrany a záložky
které je třeba natřít lepidlem

vystříhl jsem je tupými dětskými nůžtičkami
přehnul a potáhl arabskou gumou

z menší části archu jsem vyrobil víko
stejně jako truhlu
hrany a záložky nůžtičky a guma

nevzpomínám si jak jsem ho do ní ukládal
možná by to vypadalo až příliš směšně
na to že to byl sen který mě přišel spasit

v každém případě
navzdory nejhorším obavám
víko přesně přilehlo
a drželo pevně na vrcholu

jak už jsem říkal neměl jsem peníze na hrobníky
takže na ten kousek z domu do kaple
jsem rakev musel vzít do náruče

„zvládneš to?“
„zvládnu neboj mami“

zvedl jsem ji byla lehká jak rakev s dítětem

milost mi přála
a i když papír byl měkký
rakev držela pevně

vydal jsem se přes město
ujazdowský park
dům výboru strany
ulice nový svět

prsty mi tuhly mrazem
ale vydržel jsem to aniž bych si ji přendával
z ruky do ruky nebo musel prosit o pomoc

neodpovídal jsem lidem na pozdrav
určitě mě teď mají za sprostáka

nestyděl jsem se za chudobu
nemyslel jsem si že je pohřbu na škodu

měl jsem ji za pouhý zdroj nepohodlí

v kapli
hrobníci kteří předtím říkali
že když nedám tři sta není o čem mluvit
se rozplakali když mě viděli
jak se snažím s rakví vměstnat
do úzkého prostoru otáčecích dveří

spustili neviditelný mechanismus
rozsunuli přepážky
a vyšli mi naproti

poprvé jsem se na ně nedíval
jako na krkavce
kteří přiletěli aby mi vyrvali tělo

poprvé jsem pocítil
prostý vděk za úlevu

dal jsem jim papírovou rakev do rukou
má páteř vyrostla jako mladý strom
listí vyrašilo

poprvé v životě jsem měl sen
bez výčitek svědomí

poprvé jsem se zbavivší se tíhy
cítil ne těžší ale lehčí

poprvé jsem cítil
že jsem dítětem které má všechno před sebou

pohřbené mrtvé
udivené nebe
a přátelsky nakloněné lidi na zemi

TRUMNA Z PAPIERU

ten sen mnie rozgrzeszył
z deptanych konwalii

ulżył mi w krzyżu
zbitym jak pies

umarł mój ojciec a ja byłem tak biedny
że nie miałem na trumnę dla niego

musiałem zaoszczędzić nawet na grabarzach

wziąłem stary karton po gazecie ściennej
w szkole do której chodziłem trzydzieści lat temu

narysowałem szkielet czyli podstawę
tak jak uczono

potem krawędzie i wypustki
które trzeba posmarować klejem

wyciąłem tępymi nożyczkami dla dzieci
zagiąłem i powlokłem gumą arabską

z mniejszej części arkusza zrobiłem wieko
tak jak skrzynię
krawędzie wypustki nożyczki i guma

nie pamiętam jak go do niej wkładałem
może wyglądałoby to nazbyt śmiesznie
jak na sen który przyszedł mnie zbawić

w każdym razie
wbrew najgorszym obawom
wieko zamknęło się szczelnie
i pewnie leżało na szczycie

jak mówiłem nie było pieniędzy na grabarzy
więc na odcinek z domu do kaplicy
wziąłem trumnę w ramiona

„dasz radę?”
„dam nie martw się mamo”

uniosłem była lekka jak trumna dziecka

łaska mi sprzyjała
bo choć arkusz był miękki
trumna trzymała się sztywno

ruszyłem przez miasto
park ujazdowski
dom partii
nowy świat

palce mi grabiały na mrozie
ale wytrzymałem bez przekładania
z ręki na rękę i bez proszenia o pomoc

nie odpowiadałem na powitania ludzi
pewnie teraz mają mnie za chama

nie wstydziłem się ubóstwa
nie uważałem że przynosi ujmę pogrzebowi

miałem je za źródło zwykłej niewygody

w kaplicy
grabarze którzy przedtem mówili
że bez trzech stów nie ma o czym mówić
rozpłakali się widząc
jak próbuję wcisnąć się z trumną
w ciasną komorę drzwi obrotowych

uruchomili niewidoczny mechanizm
rozsunęli przegrody
i wyszli mi naprzeciw

po raz pierwszy nie patrzyłem na nich
jak na kruki
które nadfrunęły żeby odciąć mi ciało

po raz pierwszy poczułem
prostą wdzięczność za ulgę

oddałem papierową trumnę w ich ręce
mój kręgosłup wzrósł jak młode drzewo
i wypuścił liście

po raz pierwszy w życiu miałem sen
bez wyrzutów sumienia

po raz pierwszy oddając ciężar
poczułem się nie cięższy lecz lżejszy

po raz pierwszy poczułem
że jestem dzieckiem które ma wszystko przed sobą

zmarłych pogrzebanych
niebo zadziwione
i ludzi przychylnych na ziemi

PĚNA

něco tady smrdí
řekl jsem když jsme vešli
do domu

že tu něco doopravdy smrdí
řekla dcera
když jsme zůstali jenom tři

(ta nejmladší šla do kuchyně)

no smrdí to nemožně
řekl jsem
když jsme ve dvou přišli nahoru

(ta prostřední zůstala v obývací)

ale žeby až tak
řekl jsem si
když jsem zůstal sám

očíchal jsem si ruce
prohlédl jsem si nohy
prohledal všechny kouty

nic tu nemohlo smrdět
kromě mě

tak jsem si dal sprchu
zůstala žlutá pěna

vykoupal jsem se ve vaně
a znovu ta pěna

venuše byla z pěny
hustá pěna je ze mě

oplachoval jsem se stoje ve vaně
nad pěnou

vtáhla do sebe vodu a praskla
a v té chvíli
jsem uviděl že stojím nad sebou

jak tekla do roury šlehala po mně očima
řvala na plná ústa
nechtěla odtéci

má tekutá kostra byla u mých nohou

PIANA

coś śmierdzi
powiedziałem kiedy weszliśmy
do domu

że coś śmierdzi istotnie
powiedziała córka
kiedy zostaliśmy we troje

(najmłodsza poszła do kuchni)

no coś śmierdzi niemożliwie
powiedziałem
kiedy we dwoje weszliśmy na górę

(średnia została w salonie)

ale żeby aż tak
pomyślałem
kiedy zostałem sam

obwąchałem ręce
obejrzałem nogi
przeszukałem kąty

nic nie mogło śmierdzieć
prócz mnie

wziętem prysznic
została żółta piana

wykąpałem się w wannie
znowu piana

wenus była z piany
gęsta piana jest ze mnie

spłukując stałem w wannie
nad pianą

nabrała wody i pękła
a wtedy
zobaczyłem że stoję nad sobą

uciekając do rury wielkie oczy robiła
wydzierała usta
odpłynąć nie chciała

płynny mój szkielet był u stóp moich

LOUKA

Moje dcery se živí jako kravičky

trávou
která roste na zelených pastvinách

mlékem
které zbožným zvířatům
ukapává z přeplněných vemen

moje dcery pijí odvary
z bylin
s latinskými názvy
a jejich tváře voní
jak hedvábné váčky plné levandule

moje dcery jsou celé jogurtem
chlebem a sluncem

žvýkají sladké plátky
polních květů
a jejich vlasy voní
po čerstvě orosených fialkách

Žiju vedle nich jako vepř

jako chcíplý pes
na břehu křišťálové řeky
který se ještě nestal trávou

ani rosou
co vzlétá ke slunci

ani vodou té řeky

masožravá země
pohlť už moje maso

nebo posej květy můj dech
nabalzamuj mi kůži

ŁĄKA

Moje córki żywią się jak krówki

trawą
która rośnie na zielonych pastwiskach

mlekiem
które pobożnym zwierzętom
sączy się z przepełnionych wymion

moje córki piją napary
z ziół
o łacińskich imionach
a ich policzki pachną
jak jedwabne mieszki wypełnione lawendą

moje córki są całe jogurtem
chlebem i słońcem

żują słodkie płatki
polnych kwiatów
a ich włosy pachną
świeżo zroszoną maciejką

Żyję obok nich jak wieprz

jak zdechły pies
nad brzegiem kryształowej rzeki
który jeszcze nie stał się trawą

ani rosą
co frunie ku słońcu

ani wodą tej rzeki

Ziemio mięsożerna
pochłoń już moje mięso

albo ukwieć mój oddech
zabalsamuj mi skórę

DOPISY PŘÍTELKYNI

mám přítelkyni starou
a unavenou

nemůžu jí říkat
že umřel někdo blízký
anebo velký
anebo známý

neboť její odvěké srdce
by se rozpadlo na kusy

nemůžu jí říct ani
že se někdo blízký
narodil

neboť ten kdo se rodí
není možná velký
není
známý

narodil se náš bližní
to zní poněkud kněžsky
a já jí nechci dávat
kázání na odchod

kdysi mě napadlo když jsem viděl
dítě
které šplhalo nahoru na skluzavku

že všichni jsou velcí
a že všichni jsou blízcí

takže občas jí píšu
víš
narodil se génius

který je zcela jistě něžným
přítelem

gaude moje milá
raduj se má malá

géniů se v každé chvíli rodí
milion
a nikdo neumírá
jelikož smrt neexistuje

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

mam przyjaciółkę starą
i zmęczoną

nie mogę jej mówić
że umarł ktoś bliski
lub wielki
albo znajomy

bo jej serce odwieczne
pękłoby na strzępy

nie mogę też mówić
że się bliski
urodził

bo kto się rodzi
nie jest może wielki
nie jest
znajomy

urodził się bliźni
brzmi to po kapłańsku
a nie chcę jej prawić
kazań na odejście

kiedyś pomyślałem obserwując
dziecko
które się wspinało na blachę zjeżdżalni

że wszyscy są wielcy
i są wszyscy bliscy

więc piszę jej czasem
wiesz
narodził się geniusz

który jest na pewno czułym
przyjacielem

gaude moja droga
ciesz się moja mała

geniuszy się rodzi w każdej chwili
milion
i nikt nie umiera
bo śmierć nie istnieje

KONEC

nakonec přišel
samotný konec

jedni říkali že ten konec měl
obrys

ostrou hranu nebo
zuby ze žuly

já jsem měl pocit že to je
mizení za vnitřního zdání
zesíleného bytí

zmizely stuhly
a zmizely knihy

zmizel řím i rým
který všechno rýmoval

vázał mluvu s věcmi
které také zmizely

zmizely mraky odhalivše nebe
v poklidné kráse
sepraného modra

zmizelo
ač se tomu nechce ani věřit
kamení

zmizel jeho hlas
takže už nebude volat

zmizelo teplo
a chlad pozdní zimy

někdo
kdo není
řekl že všechno
mizí aby udělalo místo
pro návraty
věcí co zmizely v zastaralé formě

ten který viděl nezmizel
jako všechno

někdo musel udělat výpis
z knihy

KONIEC

na koniec przyszedł
sam koniec

jedni mówili że koniec miał
kontur

ostrą krawędź czy
zęby z granitu

ja miałem wrażenie że to było
zniknięcie przy wewnętrznych pozorach
wzmożonego istnienia

zniknęły wstążki
i zniknęły książki

rzym zniknął i rym
który wszystko rymował

wiązał mowę z rzeczami
które też zniknęły

zniknęły chmury odsłaniając niebo
w całej pogodzie
spranego błękitu

zniknęły
w co trudno uwierzyć
kamienie

zniknął ich głos
więc nie będą już wołać

zniknęło ciepło
i chłód późnej zimy

ktoś
kogo nie ma
powiedział że wszystko
znika by zrobić miejsce
na powroty
rzeczy co znikły w przestarzałej formie

ten który widział nie zniknął
jak wszystko

ktoś musiał zrobić wypis
z księgi

LESZEK ENGELKING

Málokdy se stane, aby se už první křik literárního novorozence dočkal takové pozornosti, jako tomu bylo po vydání básnického debutu Jarosława Mikołajewského. Autorovi dokonce napsal sám Zbigniew Herbert: „Vaše básně v mých očích našly nejen uznání, ale [ve mně samém] také skutečného obdivovatele Vaší poezie. Co mně na nich uchvátilo, je prostota, které básníci obvykle dosáhnou až po dlouhých letech bloudění, na smrtelné posteli. Je tu sice nebezpečí určité doslovnosti, ale Vy se mu, veden naším bůžkem Apollonem, šťastně vyhýbáte...” A skutečně, ona jednoduchost, u jiných básníků tak těžko dosažitelná, je jedním z rysů Mikołajewského poezie, jež se přitom snoubí se schopností vyhnout se pastem primitivnosti, nudy a banality. Básník se nebojí odvolávat na odvěká velká témata poezie a celé literatury, na lásku a smrt. Tady jej před nebezpečím najeť na mělčinu chrání soukromý až rodinný charakter jeho básní. Jejich intimita nedráždí, těžko jej vinit z exhibicionismu nebo záměrné snahy šokovat čtenáře. Básník s každým jedním čtenářem hovoří, neboť – jak Mikołajewski poznamenává, aniž by se bál obvinění z šíření myšlenkových stereotypů – „báseň je rozhovor s druhým člověkem”. Mluví je tu přitom velmi pozorný, citlivý k lidskému soužení, ale i k závažným společenským problémům dnešního světa. V tomto rozhovoru i na drobném úseku textu hovořící subjekt postupně přechází z téměř extatické radosti ze života a zakoušení jeho podob až k bolesti pomíjení, strachu, pochyb a černé melancholie, a opět od pocitu zoufalé marnosti lidského hledání až k hranici víry, metafyzických prožitků, absolutna, tušení hlubšího smyslu. Napomáhá tomu také

celá bohatá a rozmanitá sféra italské kultury, kterou Mikołajewski zná dobře jako málokdo jiný a z níž čerpá inspiraci. Mikołajewski jakožto žák nejen Herbertův, ale také Ryszarda Kapuścińskiego (jenž ostatně kromě slavných reportáží psal i veršovanou lyriku), zůstává básníkem také ve svých reportážích *Wielki przypływ* a *Terremoto*, což i sám přiznává: „tato kniha je tak trochu psána jazykem poezie. V poezii se člověk zahaluje, aby se odhalil... A takové to mluvení se zaťatými zuby a s klidem v hlase je nejlepším signálem toho, že chce člověk říct něco zneklidňujícího.“ Tomuto přesvědčení Mikołajewski zůstává věrný nejen v reportážích, ale i v básních.

Mało który poeta doczekał się takiego powitania na świecie jak Jarosław Mikołajewski – powitania poety po jego literackich narodzinach, po pierwszym krzyku noworodka, czyli po debiutanckiej książce. Po jej ukazaniu się napisał do autora nie kto inny, tylko Zbigniew Herbert: „Wiersze Pana znalazły w moich oczach nie tylko uznanie, ale [we mnie] prawdziwego amatora Pana poezji. Co mnie w nich uderza, to prostota, którą osiąga się zwykle po długich latach błędzenia, niemal przed śmiercią. Tu pewnie niebezpieczeństwo zbytniej dosłowności, ale Pan tego – wiedziony przez naszego bożka Apolla – szczęśliwie unika...” I rzeczywiście, jakże trudna do osiągnięcia przez pisarzy prostota to jeden z rysów tej poezji, któremu towarzyszy umiejętność unikania niebezpieczeństw, w tym wypadku niebezpieczeństwa prostactwa, nudy i banalności.

Mikołajewski nie boi się sięgać do odwiecznych, wielkich tematów poezji i całej literatury: miłości i śmierci. Tu przed niebezpieczeństwami podwodnych raf ratuje go prywatność, by tak rzec, rodzinność tych wierszy. Ich intymność nie drażni, bo trudno je

oskarżyć o ekshibicjonizm i epatowanie odbiorcy. Poeta rozmawia z czytelnikiem, pojedynczym, indywidualnym, bo jak uważa Mikołajewski, nie obawiając się posądzenia o myślowy stereotyp, „wiersz to rozmowa z drugim człowiekiem”. Rozmówca jest tu bardzo uważny, wrażliwy na ludzkie problemy, także ważne społeczne problemy współczesnego świata. A w tej rozmowie na niewielkim odcinku tekstu podmiot przechodzi czasem od niemal ekstatycznej radości życia i smakowania jego treści do bólu przemijania, lęku, zwątpienia i czarnej melancholii, od poczucia rozpaczliwej daremności poszukiwań do bliskości wiary, przeżycia metafizyki, absolutu, przeczucia sensu. Pomocny okazuje się tu cały bogaty, wielki i różnorodny obszar kultury włoskiej, którą Mikołajewski zna jak mało kto w naszym kraju i z której czerpie inspiracje.

Także w swoich reportażach, *Wielkim przypływie* i *Terremoto*, Mikołajewski, uczeń nie tylko Herberta, ale i Ryszarda Kapuścińskiego (twórcy zresztą uprawiającego też wierszowaną lirykę), pozostaje poetą, z czego sam doskonale zdaje sobie sprawę: „książka jest pisana trochę językiem poezji. W poezji człowiek się zasłania, żeby się odsłonić... I tak naprawdę mówienie z zaciśniętymi ustami, czy mówienie spokojne, jest najlepszym sygnałem tego. Że ma się coś niespokojnego do powiedzenia”. Temu przekonaniu Mikołajewski pozostaje wierny oczywiście nie tylko w reportażach, ale i w wierszach.

Selten passiert es, dass schon der erste Ruf eines literarischen Neulings eine solche Aufmerksamkeit erlangt, wie dies nach der Herausgabe des dichterischen Debüts von Jarosław Mikołajewsky der Fall war. Selbst Zbigniew Herbert schrieb dem Autor: „Ihre Gedichte haben in meinen Augen nicht nur Anerkennung

gefunden, aber [in mir selbst] auch einen wirklichen Bewunderer Ihrer Poesie. Was mich an ihnen entzückt hat, ist die Einfachheit, die Dichter gewöhnlich erst nach langen Jahren des Herumirrens erreichen, auf dem Sterbebett. Hier ist zwar die Gefahr der bestimmten Wortwörtlichkeit, aber Sie weichen ihr, geführt von unserem Gott Apollo, glücklich aus...”

Und wirklich, die Einfachheit, bei anderen Dichtern so schwer zu erreichen, ist einer der Züge von Mikołajewskis Poesie, die sich dabei mit der Fähigkeit verbindet, der Falle der Primitivität, Langeweile und Banalität auszuweichen.

Der Dichter hat keine Angst, sich auf die seit Ewigkeiten großen Themen der Poesie und der ganzen Literatur zurückzuziehen, auf die Liebe und auf den Tod. Hier rettet ihn vor dem gefährlichen Auflaufen auf die Sandbank der private und familiäre Charakter seiner Gedichte. Ihre Intimität reizt nicht auf, schwerlich sind ihm Exhibitionismus oder gezielte Bemühungen, den Leser zu schockieren, vorzuwerfen.

Der Dichter spricht mit jedem einzelnen Leser, denn – wie Mikołajewski anmerkt, ohne sich vor der Bezichtigung einer Ausbreitung von Gedankenstereotypen zu fürchten – „ist das Gedicht ein Gespräch mit dem anderen Menschen“. Der Sprecher ist hier sehr aufmerksam, sensibel für die menschliche Qual, aber auch für die ernstesten Probleme der heutigen Welt. In diesem Gespräch geht auch im kleinen Abschnitt des Textes das sprechende Subjekt von einer nahezu ekstatischen Lebensfreude und des Erfahrens seiner Gestalt über zum Schmerz des Vergehens, der Angst, der Zweifel und der schwarzen Melancholie und zurück vom Gefühl der verzweifelten Vergeblichkeit menschlichen Suchens bis zur Grenze des Glaubens, der metaphysischen Erlebnisse, der Ahnung eines tieferen Sinnes. Dabei

hilft auch die ganze reiche und vielfältige Sphäre der italienischen Kultur, die Mikołajewski so gut wie kaum ein anderer kennt und aus der er seine Inspiration schöpft.

Mikołajewski als Schüler nicht nur Herberts, aber auch Ryszard Kapuściński (der übrigens außer berühmten Reportagen auch Lyrik in Versen schrieb) steckt auch in seinen Reportagen *Wielki przyływ* und *Terremoto* ein Dichter, was er auch selbst zugibt: „Dieses Buch ist so ein bisschen mit der Sprache der Poesie geschrieben. In der Poesie verhüllt sich der Mensch, damit er sich enthüllt... Und somit ist das Sprechen mit zusammengebissenen Zähnen und mit Ruhe in der Stimme das beste Signal dafür, dass der Mensch etwas Beunruhigendes sagen will.“ Dem bleibt die Überzeugung Mikołajewskis nicht nur in den Reportagen treu, sondern auch in den Gedichten.

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA
OLOMOUC 2018 / ZA POEZII / ZA POEZJE /
FÜR LYRIK / **JAKUB ŘEHÁK**



Básník Jakub Řehák (*1978), zřejmě nejvýraznější talent české poezie po roce 2000. Autor tří básnických sbírek (*Světla mezi prkny*, 2008; *Past na Brigitu*, 2012; *Dny plné usínání*, 2016), nositel ceny Magnesia Litera za poezii, znalec českého surrealismu, esejista. Vystudovaný filmař, pracuje jako webredaktor Městské knihovny v Praze. Jeho často velice dlouhé básně se vyznačují monotónním strhujícím rytmem a opulentní, ponurou obrazností, jež ale nikdy neztrácí kontakt s viditelným, slyšitelným, hmatatelným světem. Řehák nám před očima staví nevidaná města, která ale už nějak známe, jsou nám povědomá. Literární historik a překladatel Jiří Pelán o jedné Řehákově básni napsal: „Je to elegie na topická témata: míjení, vzdalování se, zánik, marnost. Paradoxně však nejsme konfrontováni s nicotou, ale

s velmi senzualně cítěnými předměty. Je to naše marnost, včerejší, dnešní, marnost plná odcházejících věcí.“

Jakub Řehák (ur. 1978) to chyba największy talent poezji czeskiej po roku 2000. Jest autorem trzech tomów poetyckich: *Světla mezi prkny* (2008, *Światła między deskami*), *Past na Brigitu* (2012, *Pułapka na Brigitę*), *Dny plné usínání* (2016, *Dni pełne zasypiania*). Otrzymał nagrodę Magnesia Litera w kategorii poezji. Jest znawcą czeskiego surrealizmu, eseistą. Ukończył studia filmowe, pracuje jako redaktor internetowej Biblioteki Miejskiej w Pradze. Jego często bardzo długie wiersze charakteryzują się monotonnym odurzającym rytmem i ponurą wyobraźnią, nigdy jednak nie tracą kontaktu z widzialnym, słyszalnym i dotykalmym światem. Řehák stawia nam przed oczyma niewidzialne miasta, które już jednak skądś znamy. Historyk literatury i tłumacz Jiří Pelán napisał o jednym z wierszy Řeháka: „Jest to elegia na powracające tematy poetyckie – przemijanie, oddalanie się, upadek, daremność. Paradoksalnie jednak nie jesteśmy konfrontowani z nicością, tylko bardzo sensualnie odbieranymi przedmiotami. Jest to nasza daremność, wczorajsza, dzisiejsza, daremność pełna odchodzących rzeczy.“

Der Dichter Jakub Řehák (*1978), wahrscheinlich das ausdrucksstärkste Talent der tschechischen Poesie nach dem Jahr 2000. Autor dreier Gedichtsammlungen (*Lichter zwischen den Brettern*, 2008; *Falle für Brigitte*, 2012; *Tage voller Einschlafen*, 2016), Träger des Preises Magnesia Litera für Poesie, Kenner des tschechischen Surrealismus, Essayist. Der studierte Filmemacher arbeitet als Webredakteur der Stadtbibliothek in Prag. Seine oftmals sehr langen Gedichte zeichnen sich durch einen mono-

ton abreißenden Rhythmus und eine opulente, düstere Bildhaftigkeit aus, die allerdings niemals den Kontakt mit der sichtbaren, hörbaren und fühlbaren Welt verliert. Řehák stellt uns ungesehene Städte vor Augen, die wir aber schon irgendwie kennen, sie sind uns unterbewusst bekannt. Der Literaturhistoriker und Übersetzer Jiří Pelán schrieb über ein Gedicht von Řehák: „Das ist die Elegie für die ein Topos behandelnden Themen: das Verfehlen, das sich Entfernen, das Vergehen, die Vergewichlichkeit. Paradoxiertweise jedoch sind wir nicht mit der Nichtigkeit konfrontiert, sondern mit sehr sensiblen Empfindungen des Gegenstands. Das ist unsere Vergewichlichkeit, die gestrige, die heutige, die Vergewichlichkeit voll von verschwindenden Dingen.“

VLAK KTERÝ SE ZŘÍTIL DO ŘEKY

Vlak který se zřítíl z mostu
Vlak který se zřítíl do řeky
Za 10 000 vteřin
Vlak co se zřítíl z železného mostu

Do bledých paží vtahuješ den
Kaskády domů nad špinavými Nuslemi
Ulice bez krve
Vysoko v mracích se rozhoduje o dnešním dni

Nad průčelím s nápisy Le Cygne Groheline
Baráky líně přemítaly
A ty jsi chtěla být líná také
V tom okamžiku na mostě tloukl modrý vlak

Podobáš se kovu na domovních dveřích
Přicházíš z poštovního šera
Vůbec nevím jak bych tě vyjádřil
Dlouho jsem čekal až o mne cinkneš

Podobáš se prachu u schodiště činžáku
Restaurace zanikaly stěhovaly se
Slunce rozestřelo lepkavý koberec
U šedých nezpívajících sklepů

Náhle strnulo před námi usušené odpoledne
Před domem se měníme v putující oblaka
Potýkáme se s láskou – provazochodci léta
Uprostřed vyřazených registratur

Pohřbená schodiště

Pozorují nás zpoza hlíny pod úrovní ulice

Zasahovači spouštěči komanda lásky

Opatří nás štítky zkatalogizují

Věci nás zatkly pohltily

A starý rozpačitý hotel s horkými dveřmi

Co zůstaly na léto uzavřeny

Byl toho svědkem

Kam se hrnula ulice

Ulice dlouho milovala

Byla smutná a rozmrzelá

A v dálce pomalu rachotil vlak

Ulici bylo v létě jako na prázdném sídlišti

Byla tak sama

A celá se s námi převrátila

Narazil do nás z druhé strany vlak

Vlak nám propadl hlavou

Naše hlava – nakloněná rovina

Splašili jsme se nabourali

Celé to trvalo 10 000 vteřin

Tvá láska vlak padající z mostu do řeky

Tvá láska odbrzděný vagón který narazil

Tvá láska cestující kteří se utopili

A z tebe zbyl vyzáblý zaprášený stín

ADAMANTINOS

Třídíči dobrodružství

Vysmažení fetuláhové se skelným pohledem

Pobíhají katatonicky v tlupách po ulicích města

Z odpadkových košů rozhazují prach

Členové gangu – Adamantinos!

Ted' před tebou zapálili popelnice

Řekl jsi v duchu jděte a raději policajtům zapalujte auta

Jděte konspirace je svatá

Sprejujte na fasádu tajný mimozemský znak

Rozpadlé sídliště pozorujte zanícenýma očima

A oni se otočili a uháněli k tobě

Bundičkáři čepičáři žádné výbory občanského dobra

Volali víš jak ve městě zpívá pták?

Tvůrce systémů zabiják-cvrlikač?

Tui-tui takk-takk

ŘIDIČKA TRAMVAJÍ

1

V poledne se rozezněly sirény
Plátno poplachu rozvinuli po celém městě
Řidička tramvají zuřivě zvoní
Když cestující padá pod zlatý vůz

Nad trolejí se zavlní průzračné hejno komárů
Městský med pomalu plyne
Rozpouští stíny uvnitř jedoucího vozu
Galvanizuje vzduch

2

Řidičko tramvají v tvé kabině je cítit spálenina
Prsty se lepí ke kovové tyči již ohýbáš prostor města
Během jízdy zahlédneš jak se na opačné polokouli ulice
Do výšky zvedá tropická vegetace

Míjíš pobočky zrušených cestovních kancelář
Auta parkující bez úžasu vinárny otevřené do sedmnácté hodiny
Neprodyšné výlohy správkařů bot příbytky večerních příšer
Obývajících kolonie nad nimiž září magnesium

Vymyslel jsem si pohoří která nás obklopují
Něco se přihodilo pod nebem plným sirén
Tramvaje zestárlý a v neprodyšném mléčném vzduchu
Vyrhují ven zástupy pasažérů

Nyní je čtvrt zhlacena obrysy temných papoušků
Polykám kovovou mlhu a vidím sepjaté ruce mostů
Učím se porozumět tvé nezřetelné morseovce
Vystup z kabiny vstříc línému chaosu odpoledních hodin

3

Žili jsme život stejný a přece jiný
Náš život v Praze to byla Brasília-Capital
Narýsovaná podle plánu sadisty architekta
Pravidelné město-park kde keře nevrhají stíny

Snili jsme o tom že v ulicích vypukne puč
A v parku uvidíme samozvaného artistu
Jak obratně balancuje na obří cívce z dřeva
Za hvízdání melodie která partyzánům plyne z úst

4.

Řidičko tramvají uprostřed noci skupina mužů
Pozvedne tvůj vůz o několik centimetrů vzhůru
A ty elektrifikovaná skrz rozžhavené spánky
Pocítíš ve žlutém tichu moji přítomnost

Možná jsem vrah co číhá na tramvajové dívky
Tvá jízda odměňuje čas krvi putující v mém těle
Skrytá souvztažnost nás nakazila nebezpečným povětřím
Nyní jsme spojeni zvukem kolejí které se rozpadají

Putuji s tebou z konečné na konečnou a v nejhlubší tmě
Pomocí zvolna rozsvícených zářivek
Se tramvaj proměňuje v pojízdný pokojík
Tedy se vynořím ze stínů a poprvé k tobě promluví

Oceňuji máš-li tělo sepnuté sponkou
Chci aby tvůj nosík přihlížel mému vzrušení
Kůže aby se vláčně leskla uprostřed temnoty
A byla jsi hotova mne pojmout tak jak to umíš jen ty

Tvá budoucnost nebude zapomenuta mezi šňůrkami do bot
Odkládáš fantomy důkazů rozpínáš zdrhovadlo uniformy
Mosazné vzrušení tě rozechvívá uvnitř
Než zavřeš oči protne tě průsvitná tyč vysokého napětí

5
Puč nám měl vrátit svobodu a erotiku
Nedošlo ale k vítězství bortí se naše Brazílie
Zůstanou vozovny plné chladu a němé ulice
Které si nechají líbit tíhu pochodujících nohou

Spěcháme ráno kolem elektrických skříní
Kam prodavači tajně ukrývají rohlíky
S jídlem na chodníku však přechází chuť
(Jídlem obnaženým na konci zmrzlé vidličky)

Přibývá světlo a tramvaj míří k horizontu
Kde se jak sklo láme modrý vzduch
Řidička tramvají mi znovu zachraňuje život
Když padám pod skřípějící vůz

ZEMĚTŘESENÍ

Provází tě hluk automobilů
Překonává jemnou kůži kolem mozku
A způsobuje vzpomínku
Na velký pád žlutého jara
Do zpomaleného města

Město zhaslo
Město zhaslo
Žijeme v době nového úplňku
Příliš šťastní

Pára na mostě a auta v rozviklaném vzduchu
Ruce už běží jako šípy proměněné teplým větrem
Otírajícím se o průčelí a fasády
Vstupuješ do vinárny

Co kdyby
Vypuklo zemětřesení
Právě zde
Právě tady

Spatříš kuchaře zajíždět výtahem do podzemí
Teplota stoupá a stěhuje se po dlouhé kůži
Ústa ševelí nad teploměry
Zvuky pracují v nadmořských výškách

Chůzi po ulici doprovází zvláštní zdvih
Lidé se vznášejí kolem domů
Pokrývky vydechují páru na záda nahých zdí
Únava se rozpouští v korunách stromů

Ve vinárně se rozechvěly skleničky
Ostře žlutého a průzračného vína
Prudké světlo ozářilo číšníky
Kouřící právě
Mezi futry dveří

Bylo to jako zemětřesení

TÝDEN VE ZNAMENÍ MUŽE A ŽENY

Pondělí

Voněla benzínem a garáží
Během rezavého léta
Sůl ji zářila z pórů v dlani
V přístavu si hrála s hady

Od té doby vídáš její tvář
Ale ona nikde není
Zmizela utekla poslouchá příběhy
Ve vzdálené žhnoucí zemi

Úterý

Umíráš steskem během odpoledne
Za zmalátnělou zdí
Přístav Prahy
Planeta benzínu a garáží

Sluncem zmožený zpocený hlavonožec
Lidské moře se líně vzdouvá na náměstí

Cítíš jak praská pokožka chodníků
Na okamžik tě ústy pohltí rovnoramenný bůh
Sežvýká a vyplivne zpět
Do světa prázdných ulic

Středa

Dnes večer planetu Prahy osvětlují fialové bouřky
Přeješ si aby do tebe sestoupil blesk
Jako do neznámé na zastávce
A na okamžik tě elektricky spojil s ní

Nejsi úplný

Dokud se z tebe nestane porouchaný stroj
Manekýn hledící do výlohy
Opakující němě její jméno

Spatříš ji na rohu

Ocitáš se v cizí zemi
Ve fialové tmě se rozzáří
Prskavky fosforových rukou

Čtvrtek

V posledních červnových měsících
Se z kanceláří a kajut stal erotický skleník
Společný dech vytvořil nový jazyk
Kterým jste komunikovali beze slov

Dějiny stěn vám neslyšně prošuměly v uších

Horko z vás vytvářelo nové bytosti
V pralesích kajut a kanceláří
Žena – projekční plátno muže
Muž – projekční plátno ženy

Pátek

Vrať se přijď prosil když ho zabíjela
Zlá nuda míjejících hodin
Nepřišla
Ptal se po jejím bílém zadku

Nekonečnost těla

Pohltila mu oči ústa
A rozechvěla žaludek
Který se houpal nahoru a dolů

Žaluzie sjížděly jako svršky šatů

Vrať se přijď prosil
On – cizinec se žlutě nikotinovými očima
A zapomenutými bříšky prstů

Sobota

Líná odpoledne v podpalubí bytu
Líná odpoledne zhoupnutých oranžových záclon
Líná odpoledne vzduchu mezi prsty

Hledíš do domovních oken šustících jako pláště

Zaměňuješ je za košile na usychajících tělech

Rozpouštíš se v lidech i ve svých představách

Přihlížíš rozpadu své osobnosti
Podivný tvore který nevracíš žádná ústa

Neděle

Propadnout se do nicoty pokoje

Nic nevnímat

Sejmout tvář z vlastních obrysů

Být němý jako omítka

Láska přebývá v břichu

Kdo nařídí ztrátu lásky

Kdo rozumí pohybu touhy

A okamžiku kdy vyprchá

HORKÝ STÁT

Přejdeš-li v létě z rozpáleného obrubníku na druhý

Zdá se ti že z Poříčí

Vydáváš se do New Yorku

Policisté tě kontrolují

Vyazuješ se číslem

Zůstáváš číslem

Myslíš na dvě kamarádky šedé jako krabice

Společně nakupují

Na výletě po čtvrti

Opuštěných parfumerií

A světloujících nočních výloh

V hotelu Golub pak peřiny pokryjí jejich těla

Závěje léta odjezdy

Led na zkrouceném dehtu

Autobusového nádraží

Rozumíš dobře horku

Když přichází

Nejsi na rozpacích

Tvá milá je podivná jako holub

Anebo požární hydrant

Vysoká a plná prádla

Jde po tvém boku

Nejde

Vůbec s tebou není

Tvůj New York
Se otvírá za závěsem z igelitu
V utajené pasáži
Hromady krabic suti a prachu
Navštíví tě perzekuční blud
Vstupuješ do klubu bledých

Bzučení strojku vychází
Zpoza iluminovaných dveří
Odoperují ti mozek
A budeš šťastný
Od narození porouchaný
Nejsi víc než porouchaná hrací skříň

DOBŘÝ DEN PANE BŘINKMANE

Dobrý den pane Břinkmane
Břink břink

Vaše pozouny z plechu
Povrzávají každé ráno
Pod nohama

Pane Břinkmane
Váš zvuk
Drhnoucí zvuk
Působí bolest v pracujících uších

Způsobem krok sun krok
Vedeme vpřed naše
Přemagnetovaná těla
V očekávání sladké selekce

Žiletky eskalátorů
Vaše metalická hudba

Vjíždíme do nadzemního světa

Rozpadající se bedny dotyků
Batohy plné lásky
Batohy plné ledu

Dobrý den pane Břinkmane

Dynamit denního světla

Syčí na povrchu

Naše oči se brzy dotknou

Papírového vzduchu

BUDOUCNOST POČKÁ ČILI „MIMO FILM“

(výňatek)

1

Za svítání se nacházíme v bodě mrazu

Stále plní neodkladných výpadů

Polibky se šíří chodbou do níž vstupujeme obklopeni dýmem

Tramvaje stékají podél paží podobně jako cesty krve

Vracíme se z pozlacených ranních nástupišť

Zpátky k odpoledním hlavám

Které ovládají černá umění

Naše těla pozvolna dostávají oranžový nádech

Zdálo se že náklad v útrobach

Nás přestal tížit

Modré ruce se dotýkají zdí-pohledů

Do zapomenutých autodílen

Pamatujeme si výkřiky racků mezi budovami

Nálože strachu

Bílé republiky rána

Pozvolné stánky s lidskými labutěmi

Sklady plné brambor a sklepního ovzduší

V nervózně usušených ulicích si pokládáme za čest

Otevřít dveře příštímu ledu

2

Kdo jsme to nikdo neví
Věnujeme se líným rozkoším a zkázám
Městské parky podstupují zatemnění
Zvířata olizují nohy příštím matkám

Vlhko slunečního jasu pokrývá lehce otupělé rty
Spatříme podchlazený pohyb těla pod ledem ulic
Domy sypou šedou mouku na naši tvář
Obchody se míhají v chladnoucím klopýtání

Dobu růžové hojnosti neurčuje řád zprava ani zleva

Hnízda strmých bankovních účtů se dávají do pohybu
Naše věty se rozpadají na pouhá slova
Peníze šustí ve sklepích
V truhlách se začíná nová revoluce švábů

Vracíme se zpátky do odpoledních držav
Rychlík bude vypraven
Záhada nebude rozřešena

Modří andělé vzduchu přebírají vládu
Nad nevinnými cestami z kufru do kufru
Pozvedají naše kroky
Šátky příštích rán povlávají v šeru

Přichází doba kdy budeme odpočívat jako válečná zvířata

3

Kolonie při okrajích měst rozzáří zlatá pěna
Ve výherních automatech přší pomalá vajíčka zbavena skořápek
a lásky
Stolní hry počmárané nezvyklými touhami
Svlečená těla uložená do vyzývavých praček

Dřevěné bedny rozházené na písku
Vítr nás hladí jako neviditelná ruka
Ještě nám zbývá čas než odjedeme
Než otevřeme baterii lahví od vína

Kde leží ta krásná svobodná země na okraji rosy a ranní trávy?
V horách lidé vcházejí do tunelů ze skla
Chceme žít v horách jasu
Stoupáme v podivuhodných výtazích k rychlíku který čeká

Přátelé co znamená pozvolné vápno v uvadajících pohledech?
Co znamená vysypané peklo v protáhlých prstech plných bílé
zeleniny?
Ještě jsme ani neuměli mluvit a už jsme se smáli
Na herečku v níž rostla sláma

Naše budoucnost leží ukrytá v nepřístupném filmu
Hrdinka nás polaská rukou i ústy
Skloněná pod námi jako obyvatelka
Ze které máme strach

Rychlík vydechuje velké porce páry
 Ochuzeni o vzrušující lůžka nočních vozů
 Nemůžeme natahovat ruce jeden k druhému
 Oblasti skleněných kaluží
 Blyští se pod kolejem
 Dál trvají na své patrnosti

Rychlík se probíjí skalami z písku
 Uvnitř v kajutách se kácejí na zem veliké lednice ze zlata
 Rezidenti půlnočních krabiček na psaní
 Vyhlížíme ze stažených okýnek
 Cudné závěsy
 Ohnivá zrcadla
 Pohyby v zelených očích
 Chlebové kůrky ukládající se k spánku

Smrtonosná vanilka čeká odpočatá v jídelním voze
 Manipulantka
 Kde bere své kuchyňské podoby
 Ospale nám padají kalhoty ke kotníkům
 Náš úd nepotřebuje povařit aby se probral z mrákot

*Lásko černého hrnce prosím vzepni své paže z bazalky a tymiánu
 Své hafany pošli na minarety rozmarýnu*

V rychlíkových kójiích rozhrnuje slunce záclony i vlasy
 Tunely protínají skalnaté čelo
 Manipulantka má slaměná ústa
 Hlad je teď s ní i s námi

Kouříme hašiš a balíme svá těla do saténů
 Ruce plné omítky a soli
 Z okna vlaku sledujeme jak se rozpouští ulice
 Navždy už šedá od nedělních tahů

Rychlík brzdí na nádvoří překvapivého sanatoria-zámku
 Na jehož chemicky ošetřených chodbách
 Strávíme mládí plné procedur

Gramofony se dávají do pohybu bez doteku lidské ruky
 Podzemní jeskyní se line hudba
 Bílé mramorové ruce nás ukládají do zahrad
 Uprostřed mrazivého léta

PETR BORKOVEC

Básníka a brilantního esejistu Jakuba Řeháka jsem nominoval v první řadě proto, že i v nejnovějších verších staví své velkolepé vize a velkorysé věštby z pozorování a poslouchání a osahávání věcí, z tak jemného smyslového vnímání, že má v současné evropské poezii jen málo obdob. Tenhle až obludný smyslový cit je základem jeho poezie od první sbírky *Světla mezi prkny* – a mě nepřestává fascinovat. Přijímám pak nadšeně básnickovy širokoúhlé apokalyptické vize, razantní tvorbu nových mýtů, mnohohlasých „pásem“, v nichž kolem nás proudí ruiny i novostavby – právě proto, že „to velké“, to neznámé, nové je v jeho poezii stavěno z tolika konkrétních důvěrných vjemů. Tento paradox mám za Řehákov objev, za skutečně originální a parádní vklad do české poezie – proto o něm neváhám mluvit jako o největším talentu české poezie po roce 2000. Z dalších důvodů nominace bych jmenoval Řehákov repetitivní verš, skutečně omamující, při podrobnějším pohledu ale také plný drobných rytmických a zvukových rafinovaností; a dál básníkův smysl pro humor a grotesku, obojí ve velmi temných odstínech. A v neposlední řadě: erotika – taky černočerná!

Dál už jen citace z hromady dobrých reflexí Řehákovy poezie. Jiří Pelán: „Pokud jsou Řehákovy verše často sekvencemi obrazů, nikdy nejde o transpozici výseků reality do imaginárního bezčasí. Věci jsou pojmenovávány přímo, byť takovým způsobem, že v sobě nesou překvapivě bohatý sémantický potenciál. V zásadě platí, že Řehák nezpochybňuje dohodnuté významy slov, nežádá od nás, abychom za jeho slovy hledali jiné významy. Řehákov poezie je zkrátka srozumitelná, alespoň v té míře, jak je to poezii dovoleno.“

Jan Štolba: „Básníkův místy až apokalyptický nepokoj je na druhé straně scelován pocitu sounáležitosti s těmi, kdo jsou vydáni stejným posedlostem, jakož i prožitkem města s jeho těkavými poklady. Řehák je básníkem obnovené vášně pro svět, poezii a skryté vrstvy psýchy...“

Nominowałem poetę i błyskotliwego eseistę Jakuba Řeháka przede wszystkim dlatego, że również w najnowszych wierszach buduje swoje wspaniałe wizje i efektowne prorocтва dzięki obserwacji, nasłuchiowaniu i dotykaniu rzeczy, niesamowicie subtelnej percepcji zmysłowej, jaka we współczesnej poezji europejskiej ma bardzo niewiele analogii. To wręcz niesamowite wyczucie zmysłowe stanowi fundament jego poezji już od pierwszego tomiku *Światła między deskami*. Nie przestaje mnie ono fascynować. Akceptuję więc pełne pasji szerokokątne apokaliptyczne wizje poety, hektyczne tworzenie nowych mitów, wielogłosowych „pasm“, w których wokół nas krążą ruiny i dopiero co postawione budynki – właśnie dlatego, że „to, co wielkie“, co nieznanne, nowe, jest w jego poezji zbudowane z tyłu konkretnych intymnych spostrzeżeń. Ten paradoks uważam za odkrycie Řeháka, za prawdziwie oryginalny i wspaniały wkład w czeską poezję. Dlatego nie waham się nazywać go największym talentem poezji czeskiej po roku 2000. Z pozostałych powodów decyzji o nominacji wymienilibym repetycyjny wiersz Řeháka, autentycznie wprowadzający w trans i upajający, ale jeśli się przyjrzeć dokładniej, pełen także rytmicznych i dźwiękowych wyrafinowań. Do tego poczucie humoru poety i jego wyczucie groteski, przy czym i humor, i groteska są tu w odcieniu bardzo mrocznym! No i bynajmniej nie na ostatnim miejscu erotyka – też najczarniejsza z czarnych.

Dalej już tylko przytoczę fragmenty z niezliczonych pozytywnych wypowiedzi o poezji Řeháka.

Jiří Pelán: „Jako że wiersze Řeháka są często sekwencjami obrazów, nigdy nie chodzi o przeniesienie wycinka rzeczywistości w wyobraźniowy bezczas. Rzeczy nazywa się tu zwyczajnie, w taki jednak sposób, że mają w sobie zaskakująco bogaty potencjał semantyczny. W zasadzie słuszne jest przekonanie, że Řehák nie podaje w wątpliwość uzgodnionych znaczeń słów, nie żąda od nas, żebyśmy za jego słowami szukali *innych* znaczeń. Poezja Řeháka jest krótko mówiąc zrozumiała, przynajmniej w tej mierze, w jakiej poezji wolno być zrozumiałą”.

Jan Štolba: „Miejscami wręcz apokaliptyczny niepokój poety jest z drugiej strony porządkowany poczuciem łączności z tymi, którzy są podobnie opętani, a także przeżyciem miasta z jego niestałymi skarbami. Řehák to poeta odrodzonej namiętności w stosunku do świata, poezji i ukrytych warstw psychiki...”

Den Dichter und brillianten Essayisten Jakub Rehak habe ich in erster Linie dafür nominiert, dass er auch in den neuesten Versionen seine großartigen Visionen und großartigen Prophezeiungen aus der Beobachtung, dem Zuhören und dem Befühlen von Dingen schafft, aus einer so weichen sinnlichen Empfindung, dass er in der gegenwärtigen europäischen Poesie nur wenige Analogien findet.

Dieses bis zum Umherirren sinnliche Gefühl ist die Grundlage seiner Poesie seit der ersten Sammlung – *Lichter zwischen den Brettern* – und hört nicht auf, mich zu faszinieren.

Ebenfalls nehme ich begeistert die dichterischen, weitwinkligen apokalyptischen Visionen auf, das rasante Schaffen neuer Mythen, die vielstimmigen „Zonen“, in denen an uns Ruinen und

Neubauten vorbeiziehen – genau deshalb, weil „das Große“, das wir nicht kennen, in seiner Poesie aus so vielen konkreten vertraulichen Wahrnehmungen neu geschaffen ist.

Dieses Paradox halte ich für Řeháks Entdeckung, für eine wirklich originale und glanzvolle Neuheit in die tschechische Poesie – deshalb zögere ich nicht, über ihn als über das größte Talent der tschechischen Poesie nach dem Jahr 2000 zu sprechen.

Aus weiteren Gründen für eine Nominierung würde ich Řeháks repetitiven Vers nennen, wirklich betäubend, beim detaillierten Anblick aber auch voll von feiner rhythmischer und lautmalerischer Raffiniertheit; und weiterhin den Sinn des Dichters für Humor und Groteske, beides in sehr düsteren Nuancen. Und zuletzt auch: die Erotik – ebenfalls zweifach schwarz!

Im Folgenden nur ein Zitat aus der Menge der feinen Reflexionen über die Poesie von Řehák.

Jiří Pelán: „Falls die Verse Řeháks oft Sequenzen von Bildern sind, geht es niemals um die Transposition der Größe der Realität in die imaginäre Zeitlosigkeit. Die Dinge sind direkt benannt, wenn auch auf so eine Art, dass sie in sich ein überraschend reiches semantisches Potential tragen. Im Prinzip gilt, dass Řehák nicht die vereinbarten Bedeutungen der Wörter anzweifelt, er verlangt von uns nicht, dass wir für seine Wörter andere Bedeutungen suchen. „Die Poesie von Řehák kurz verständlich, wenigstens in dem Maß, wie dies in der Poesie erlaubt ist.“ Jan Štolba: „Die örtliche bis apokalyptische Unruhe wird andererseits vervollständigt durch das Zusammengehörigkeitsgefühl mit denen, die der gleichen Besessenheit ausgeliefert sind sowie auch dem Erleben der Stadt mit ihren flüchtigen Schätzen. Řehák ist der Dichter der erneuerten Leidenschaft für die Welt, der Poesie und verborgenen Schichten der Psyche....“

LAUREÁT CENY VÁCLAVA BURIANA
OLOMOUC 2018 / ZA KULTURNÍ PŘÍNOS
PRO STŘEDOEVRPSKÝ DIALOG
ANDRZEJ JAGODZIŃSKI



LESZEK ENGELKING

LAUDATIO NA ANDRZEJE S. JAGODZIŃSKÉHO

Andrzej Sławomir Jagodziński (*1954) je takřka ideálním kandidátem na cenu za přínos ke středoevropskému dialogu, zvláště v oblasti kultury, vlastně je něčím na způsob chodícího prototypu ze Sèvres, či spíše z Prahy nebo Bratislavy. Jeho přínos je rozsáhlý a různorodý. Jagodziński, absolvent slavistiky na Varšavské univerzitě, celý svůj dospělý život věnoval snaze o vzájemné porozumění mezi národy střední Evropy. Především je překladatelem mnoha děl české a slovenské literatury, ale i přes slušnou řádku překladů

tím jeho aktivity nekončí. Jagodziński je také publicistou. Působil jako korespondent deníku *Gazeta Wyborcza* v Praze a Bratislavě, byl členem redakce měsíčníku *Gazeta Środkowoeuropejska*, jenž vycházel jako příloha k hlavním deníkům v zemích visegradské skupiny, v jiných letech byl zase redaktorem časopisu *Literatura na Świecie*. Pracoval ovšem také v diplomacii, byl kulturním radou Velvyslanectví Polské republiky v Praze a radou velvyslanectví v Bratislavě. Několik let řídil Polský institut v Praze a poté i v Bratislavě. Byl ředitelem Visegradského festivalu i Mezinárodního visegradského fondu. Ještě před pádem komunismu v našich zemích spolupracoval s polským samizdatem, v němž vydal mimo jiné antologii české nezávislé literatury *Bez nienawiści* a knihu rozhovorů s českými spisovateli v emigraci *Banici*.

Jako překladatel debutoval povídkami Slováka Dušana Mitany, ale publikoval například i překlady divadelních her a esejů Václava Havla, texty Josefa Škvoreckého (nejnovějším Jagodzińského počinem v oblasti překladu je kniha *Wszyscy ci wspaniali chłopcy i dziewczyny*, osobitý příběh českého filmu ve skvělém Škvoreckého podání), Viktora Fischla, Jaroslava Seiferta, Bohumila Hrabala, Pavla Kohouta, Milana Kundery či Jiřího Gruši. Za svou práci již získal četná ocenění, neboť si i mnozí jiní všimli, že se jakožto výše zmíněný prototyp na ocenění nejen hodí, ale vlastně jim i sám dává obsah... Jagodziński je laureátem ceny Angelus (za překlad Škvoreckého mistrovského díla *Příběh inženýra lidských duší*), Ceny Jiřího Theinera (za vynikající zásluhy o propagaci české literatury v zahraničí) a ceny Gratias Agit udělované přátelům České republiky, kteří šíří její dobré jméno ve světě. Byl oceněn také Medailí Jana Masaryka. Andrzej Jagodziński i v současnosti připravuje další překlady.

LAUDACJA DLA ANDRZEJA S. JAGODZIŃSKIEGO

Andrzej Sławomir Jagodziński (ur. w 1954 roku) to jakby idealny model laureata nagrody za wkład do dialogu środkowoeuropejskiego, zwłaszcza w dziedzinie kultury, niemal chodzący wzorzec z Sèvres czy może raczej z Pragi lub Bratysławy. Wkład ten jest ogromny i różnorodny. Jagodziński, absolwent slawistyki na Uniwersytecie Warszawskim, całe swoje dorosłe życie poświęcił staraniom o lepsze porozumienie wzajemne narodów Europy Środkowej. Przede wszystkim jest tłumaczem dzieł literatury czeskiej i słowackiej, ale mimo sporego dorobku w tej dziedzinie, jego działalność bynajmniej się do niej nie ogranicza. Jagodziński bywa też publicystą. Był dziennikarzem, korespondentem „Gazety Wyborczej” w Pradze i Bratysławie, członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Gazeta Środkowoeuropejska”, wydawanego jako dodatek do głównych dzienników w krajach Grupy Wyszehradzkiej, a także – w innych latach – redaktorem „Literatury na Świecie”. Był dyplomata, radcą kulturalnym ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze i radcą ambasady w Bratysławie. Był dyrektorem Instytutu Polskiego w Pradze, a potem w Bratysławie. Był dyrektorem Festiwalu Wyszehradzkiego i dyrektorem Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Przed przemianami ustrojowymi w naszych krajach współpracował z drugim obiegiem, w którym wydał między innymi antologię czeskiej literatury niezależnej *Bez nienawiści* oraz *Banić*, tom rozmów z czeskimi pisarzami emigracyjnymi. Jako translator literacki debiutował opowiadaniem Słowaka Dušana Mitany, opublikował między innymi przekłady dramatów i esejów Václava Havla, utworów Josefa Škvoreckiego (najnowszym dokonaniem Jagodzińskiego jest tom *Wszyscy ci wspinali*

chłopcy i dziewczyny, osobista historia filmu czeskiego przedstawiona znakomitym piórem Škvoreckiego), Viktora Fischla, Jaroslava Seiferta, Bohumila Hrabala, Pavla Kohouta, Milana Kundery i Jiříego Grušy.

Za swoje dokonania otrzymał liczne nagrody, bo i inni zauważyli, że idealnie pasuje do wspomnianego wzorca, a może nawet go wyznacza. Jagodziński jest translatorskim laureatem nagrody Angelus (za przekład arcydzieła Škvoreckiego, powieści *Przypadki inżyniera ludzkich dusz*), Nagrody Jiříego Theinera (za wybitne zasługi w propagowaniu literatury czeskiej za granicą) i nagrody Gratias Agit przyznawanej przyjaciółom Republiki Czeskiej, którzy propagują jej dobre imię na świecie. Odznaczono go też Medalem Jana Masaryka.

W przygotowaniu są kolejne tłumaczenia Jagodzińskiego.

LAUDATIO (ANDRZEJ JAGODZIŃSKI)

Andrzej Sławomir Jagodziński (geb. 1954) ist sozusagen der ideale Kandidat für den Preis für den Beitrag zum mitteleuropäischen Dialog, besonders im Bereich der Kultur, eigentlich ist er etwas in der Art des wandelnden Prototyps aus Sèvres, oder eher aus Prag oder Bratislava. Sein Beitrag ist umfassend und vielfältig. Jagodziński, Absolvent der Slawistik an der Warschauer Universität, widmete sein ganzes erwachsenes Leben der Bemühung für das gegenseitige Verständnis zwischen den Nationen Mitteleuropas. Vor Allem ist er Übersetzer vieler Werke tschechischer und slowakischer Literatur, aber (seine Aktivität) auch über eine ansehnliche Reihe von Übersetzungen hinaus endet damit noch nicht. Jagodziński ist auch Publizist. Er wirkte als Korrespondent der Tageszeitung Gazeta Wyborcza in Prag

und Bratislava, war Mitglied der Redaktion der Monatszeitschrift *Gazeta Środkowoeuropejska*, die als Beilage zur Haupttageszeitung in den Ländern der Visegrad-Gruppe erschien, in anderen Jahren war er wieder Redakteur der Zeitschrift *Literatura na Świecie*. Er arbeitete natürlich auch in der Diplomatie, war Kulturrat der Polnischen Botschaft in Prag und Ratsmann der Botschaft in Bratislava. Einige Jahre leitete er das Polnische Institut in Prag und danach auch dasjenige in Bratislava. Er war Direktor des Visegrad-Festivals und auch des Internationalen Visegrad-Fonds. Noch vor dem Fall des Kommunismus arbeitete er in unseren Ländern mit dem polnischen Samisdat zusammen, in dem er unter anderem die Anthologie der unabhängigen tschechischen Literatur *Bez nienawiści* herausgab und das Buch mit Gesprächen tschechischer Autoren in der Emigration *Banici*. Als Übersetzer debütierte er mit Erzählungen des Slowaken Dušan Mitan, aber er publizierte zum Beispiel auch Übersetzungen von Theaterstücken und Essays Vaclav Havels, Texte Josef Škvoreckis (das neueste Ergebnis Jagodziński im Bereich der Übersetzung ist das Buch *Wszyscy ci wspaniali chłopcy i dziewczyny*, eine individuelle Geschichte des tschechischen Films in einer hervorragenden Überlieferung Škvoreckis), Viktor Fischls, Jaroslav Seiferts, Bohumil Hrabals, Pavel Kohouts, Milan Kundera oder Jiří Grušas.

Für seine Arbeit bekam er schon zahlreiche Auszeichnungen, denn auch viele andere haben bemerkt, dass der oben erwähnte Prototyp sich für Auszeichnungen nicht nur eignet, sondern ihnen eigentlich auch selbst einen Inhalt gibt... Jagodziński ist Laureat des Preises Angelus (für die Übersetzung Škvoreckis Meisterwerk *Die Geschichte des Ingenieurs der menschlichen Seelen*), des Preises Jiří Theiners (für hervorragende Verdienste

um die Propagierung der tschechischen Literatur im Ausland) und des Preises *Gratias Agit*, der von den Freunden der Tschechischen Republik geschaffen wurde, die ihren guten Namen in der Welt verbreiten sollen. Er wurde auch mit der Jan Masaryk-Medaille ausgezeichnet.

Andrzej Jagodziński bereitet gegenwärtig weitere Übersetzungen vor.



MARTIN BURIAN

PROČ VYPADÁ BROŽ PRO LAUREÁTY JINAK?

Odpověď, lépe řečeno vysvětlení je velmi smutné. 25. prosince po krátké a těžké nemoci zemřel Andreas Steiner. Nejenom já jsem takto přišel o dobrého a upřímného pří-

tele, a také svět ztratil prvotřídního umělce a galeristu. Dlouho panovala bezradnost, kdo má nyní brož zhotovit. Kopie, vyrobená nějakým zlatníkem, nepřicházela v úvahu. Brož musí být jiná. Musíme začít znovu od začátku. Po dlouhých úvahách padla volba na uměleckou sklářku Evu Heimbergerovou z Amstettenu. Zkušená umělkyně zhotovila několik variant ze skla a palladia. Budoucí laureáti budou mít nepochybně velkou radost.

DLACZEGO BROSZA DLA LAUREATÓW WYGLĄDA TERAZ INACZEJ?

Odpowiedź lub raczej wytłumaczenie jest bardzo smutne. 25 grudnia po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł Andreas Steiner. Ja straciłem dobrego i szczerego przyjaciela, a świat stracił pierwszorzędnego artystę i marszanda. Dość długo czuliśmy się bezradni i nie wiedzieliśmy, kto w tej sytuacji ma broszę wykonać. Kopia, sporządzona przez jakiegoś złotnika, nie wchodziła w rachubę. Brosza musi być inna. Trzeba zacząć znovu od początku. Po długich namysłach wybraliśmy artystkę specjali-

zującą się w szkłe artystycznym, Evę Heimberger z Amstetten. Doświadczona artystka przygotowała kilka wariantów broszy ze szkła i palladu. Przyszli laureaci z pewnością się ucieszą.

WARUM SIEHT DIE BROSCH FÜR DIE PREISSTRÄGER ANDERS AUS?

Die Antwort, oder besser gesagt, die Erklärung, ist eine sehr traurige. Nach kurzer schwerer Krankheit ist Andreas Steiner am 25. Dezember verstorben. Ich habe dadurch nicht nur guten und ehrlichen Freund verloren, sondern die Welt einen erstklassigen Künstler und Galeristen. Lange bestand Ratlosigkeit darüber, wer die Brosche nun anfertigen sollte. Eine Kopie von irgendeinem Goldschmied kam nicht in Frage, die Brosche muss sich ändern. Wir müssen wieder von vorne anfangen. Nach langem Überlegungen fiel die Wahl auf die Glaskünstlerin Eva Haimberger aus Amstetten. Die erfahrene Künstlerin hat mehrere Muster aus Glas und Palladium vorbereitet. Über das Ergebnis werden sich die künftigen Preissträger sicher sehr freuen.

POROTA / JURY / KOMITET 2018

Petr Borkovec (1970) se narodil v Louňovicích pod Bláníkem. Pracoval jako redaktor revue Souvislosti, Nakladatelství Lidové noviny, Lidových novin, Literárních novin. V současnosti působí jako dramaturg café Fra a redaktor nakladatelství Fra. Od roku 1990 vydal šestnáct knih básní, próz a textů pro děti. Zatím poslední knihou je sbírka próz *Lido di Dante* (2017) a *Herbář k čemusi horšímu* (2018). Jeho sbírky a knižní výběry vyšly v Německu, Rakousku, Anglii a Itálii. Překládal poezii Vladislava Chodaseviče, Vladimira Nabokova, Jevgenije Rejna, Josifa Brodského aj. S Matyášem Havrdou přeložil Sofoklova *Krále Oidipa* a Aischylova *Oresteiu*. V Listech vede již několik let rubriku Poezie.

Leszek Engelking (1955) je básník, novelista, překladatel, literární vědec a kritik. Pracuje v Ústavu současné kultury Lodžské univerzity. V letech 1984–1995 působil v redakci časopisu Literatura na Świecie. Přednášel dějiny české literatury a dějiny českého a slovenského filmu na Varšavské univerzitě (1997–1998). Jako host přednášel na Univerzitě Palackého v Olomouci. Vyučoval také umělecký překlad na Varšavské a Jagellonské univerzitě. Knižně publikoval sedm básnických sbírek a výběrovou sbírku obsahující také nové básně, dále sbírku krátkých prozaických útvarů a také úspěšné monografie (Vladimir Nabokov, Jáchym Topol). Je stálým spolupracovníkem dvouměsíčníku Listy.

Sabine Eschgfäller (1976 Meran, Itálie) od roku 2001 přednáší novější německy psanou literaturu na katedře germanistiky Palackého univerzity v Olomouci. Píše básně, překládá poezii

a prózu do češtiny. V roce 1998 obržela literární stipendium města Schwaz. V roce 2005 se účastnila finále Leonce-und-Lena-Preis v Darmstadtu. Dvojazyčnou česko-německou sbírku *in die ecke gesprochen / řečeno do kouta* vydala roku 2005, v roce 2006 následovala sbírka básní *versuche die worte zu wiegen*.

Mária Ferenčuhová (1975) vydala zbierky básní *Skryté titulky* (2003), *Princíp neistoty* (2008), *Ohrozený druh* (2012) a *Imunita* (2016). Z francúzštiny prekladá prózu, poéziu aj odbornú literatúru. Venuje sa filmovej histórii a teórii a je docentkou na Vysokej škole múzických umení v Bratislave.

Petr Borkovec (ur. 1970, Louňovice pod Bláníkem). Pracował jako redaktor w periodyku „Souvislosti“, wydawnictwie Lidové noviny, dzienniku „Lidové noviny“ i piśmie „Literární noviny“. Obecnie jest kierownikiem literackim kawiarni literackiej Fra i redaktorem wydawnictwa Fra. Od roku 1990 wydał szesnaście tomów wierszy, dzieł prozatorskich i utworów dla czytelnika dziecięcego. Ostatnie jego książki to zbiór opowiadań *Lido di Dante* (2017) oraz tomik poezji *Herbář k čemusi horšímu* (2018). Jego zbiorki i wybory książkowe ukazały się Niemczech, Austrii, Anglii i we Włoszech. Tłumaczył poezję Władysława Chodasiewicza, Vladimira Nabokova, Jewgienija Rejna i Josifa Brodskiego. Razem z Matyášem Havrdą przełożył *Króla Edypa* Sofoklesa i *Oresteję* Ajschylosa.

Leszek Engelking (1955), poeta, nowelista, tłumacz, literaturoznawca i krytyk. Zatrudniony w Instytucie Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego. Od roku 1984 do 1995 pracował w redakcji „Literatury na Świecie“. Wykładał historię literatury

czeskiej oraz historię filmu czeskiego i słowackiego na UW (1997–1998). Był gościnnym wykładowcą na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu. Uczył również przekładu artystycznego na Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim. Ogłosił książkowo siedem tomów wierszy oraz ich wybór zawierający również utwory nowe, tom krótkich form prozatorskich, jak również kilka popularnych i naukowych monografii (m.in. Vladimira Nabokova i Jáchyma Topola)

Sabine Eschgfäller (ur. 1976, Merano, niem. Meran, we Włoszech). Od roku 2001 wykłada współczesną literaturę niemieckojęzyczną w katedrze germanistyki Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Píše wiersze, przekłada poezję i prozę na czeski. W roku 1998 otrzymała stypendium miasta Schwaz. W 2005 znalazła się w finale Leonce-und-Lena-Preis w Darmstadt. W 2005 r. wydała dwujęzyczny, czesko-niemiecki zbiorek *in die ecke gesprochen/řečeno do kouta*, w 2006 ukazał się kolejny *versuche die worte zu wiegen*.

Mária Ferenčuhová (ur. 1975, Bratysława) wydała tomy wierszy *Skryté titulky* (2003, Ukryte napisy), *Princip neistoty* (2008, Zasada niepewności), *Ohrozený druh* (2012, Gatunek zagrożony) i *Imunita* (2016, Odporność). Przekłada z francuskiego poezję, prozę i literaturę fachową. Zajmuje się historią i teorią filmu, jest docentem w Akademii Sztuk Muzycznych (Vysoká škola múzických umení) w Bratysławie.

Petr Borkovec (1970) wurde in Louňovice pod Blaníkem geboren. Er arbeitete als Redakteur der Revue *Souvislosti*, für den Verlag und die Zeitung *Lidové noviny* und für die *Literární*

noviny. Zurzeit arbeitet er als Dramaturg des Café Fra und als Redakteur des Verlages Fra. Seit 1990 hat er sechzehn Gedichtbände herausgegeben, sowie Prosa und auch Texte für Kinder. Die bisher letzten Bücher sind die Prosasammlung *Lido di Dante* (2017) und Gedichtband *Herbář k čemusi horšímu* (2018). Einige seiner Sammlungen und eine Auswahl seiner Bücher erschienen in Deutschland, Österreich, Großbritannien und Italien. Er übersetzte außerdem Poesie von Vladislav Chodasevič, Vladimir Nabokov, Jevgenij Rejn, Josif Brodský u.a. Mit Matyaš Havrda übersetzte er den *König Ödipus* von Sophokles und die *Orestie* des Aischylos. In der Zeitschrift *Listy* betreut er seit einigen Jahren die Rubrik Poesie.

Leszek Engelking (1955) ist Dichter, Schriftsteller, Übersetzer, Literaturwissenschaftler und Kritiker. Er arbeitet am Institut für zeitgenössische Literatur der Universität Łódź. In den Jahren 1984-1995 war er Mitglied der Redaktion der Zeitschrift *Literatura na Świecie*. Er lehrte Geschichte der tschechischen Literatur und Geschichte des tschechischen und slowakischen Films an der Warschauer Universität (1997-1998). Als Gastdozent unterrichtete er an der Palacký-Universität in Olomouc. Er lehrte auch literarisches Übersetzen an der Warschauer und an der Jagellonischen Universität. Von ihm sind sieben Gedichtsammlungen erschienen und eine Sammlung mit einer Auswahl von Texten, kombiniert mit neuen Gedichten, eine Sammlung mit Kurzprosa und einige erfolgreiche Monografien (Vladimir Nabokov, Jáchym Topol). Er ist ständiger Mitarbeiter der Zweimonatszeitschrift *Listy*.

Sabine Eschgfäller (1976 in Meran, Italien). Seit 2001 unterrichtet sie am Institut für Deutsche Philologie der Palacký-Universität in Olomouc, im Bereich neuere deutschsprachige Literatur. Sie schreibt Lyrik, übersetzt Gedichte und Prosa ins Tschechische. Im Jahr 1998 erhielt sie das Literaturstipendium der Stadt Schwaz. 2005 erreichte sie das Finale des Leonce-und Lena-Preises. Eine deutsch-tschechischsprachige Lyriksammlung *in die ecke gesprochen/ řečeno do kouta* erschien 2005, 2006 folgte die Lyriksammlung *versuche die worte zu wiegen*.

Mária Ferenčuhová (1975) gab bislang die Gedichtsammlungen *Skryté titulky* (2003), *Princíp neistoty* (2008), *Ohrozený druh* (2012) und *Imunita* (2016) heraus. Sie übersetzt Prosa, Poesie und Fachliteratur aus dem Französischen. Außerdem widmet sie sich der Filmgeschichte und Filmtheorie. Sie arbeitet als Dozentin an der Hochschule für Musik und Kunst in Bratislava.

PRAVIDLA 2018

- i. Výbor pro Cenu Václava Buriana vyhlásil šestihlavou porotu, česko-slovensko-polsko-rakouskou, pátý člen poroty je primátor města Olomouce, šestý člen Tomáš Tichák za časopis Listy.
- ii. Každý z porotců (s výjimkou čestného člena a porotce za Listy) má právo nominace jednoho básníka či básničky. Každý z porotců disponuje jedním hlasem při závěrečném hlasování o vítězi.
- iii. Nominace znamená pozvání do Olomouce, cestovné, nocležné a honorář 200 eur pro porotce i básníky.
- iv. Každý z porotců připraví biografii a krátké laudatio na svého nominanta či nominantku.
- v. Básně jsou přeloženy z polštiny a němčiny do češtiny, otištěny v bedekru a poskytnuty v tištěné verzi na každém z autorských čtení.
- vi. V den soutěže se porota a nominovaní scházejí na radnici města Olomouce, kde je přivítá primátor města.
- vii. Odpoledne se uskuteční soutěžní čtení za účasti poroty a diváků, bezprostředně po každém ze čtení následuje hodnocení poroty ve veřejné diskusi.
- viii. Veřejně přístupná čtení doprovází anketní Cena diváků.
- ix. Večer vyhlásí porota Cenu Václava Buriana za poezii, honorovanou částkou 1000 eur, a za kulturní přínos ke středoevropskému dialogu, honorovanou rovněž částkou 1000 eur.
- x. Ocenění přijímají také brož zhotovenou podle návrhu Martina Buriana, náležející k ceně.

REGULAMIN 2018

- i. Komitet Nagrody Václava Buriana powołał sześciuosobowe czesko-słowacko-polsko-austriackie jury; jego piątym, honorowym członkiem jest Prezydent Olomuńca, szóstym zaś Tomáš Tichák, reprezentujący czasopismo „Listy”.
- ii. Każdy z jurorów (z wyjątkiem honorowego członka jury i członka reprezentującego „Listy”) ma prawo nominować do nagrody jednego poetę lub jedną poetkę. Każdy z jurorów dysponuje jednym głosem w końcowym głosowaniu na laureata.
- iii. Nominacja oznacza zaproszenie do Olomuńca, zwrot kosztów podróży, zapewnienie noclegu oraz honorarium wysokości 200 euro; dotyczy to zarówno nominowanych, jak i jurorów.
- iv. Każdy z jurorów przygotowuje notę biograficzną swojego nominowanego lub nominowanej oraz poświęconą mu lub jej laudację.
- v. Wiersze zostaną przełożone z polskiego i niemieckiego na czeski i wydrukowane w okolicznościowej publikacji; będą w wersji drukowanej dostępne na spotkaniu z autorami.
- vi. W dniu wyboru laureata jury i nominowani spotkają się w ratuszu, gdzie powita ich Prezydent miasta.
- vii. W godzinach popołudniowych autorzy zaprezentują jury i publiczności swoje utwory, po każdej poetyckiej prezentacji nastąpi przedstawienie opinii jurorów oraz ich publiczna dyskusja.
- viii. Prezentacji wierszy towarzyszyć będzie wybór laureata Nagrody Publiczności.
- ix. Wieczorem jury ogłosi laureatów Nagrody Václava Buriana za poezję (nagroda wynosi 1000 euro) i za wkład w dziedzinie kultury do dialogu środkowoeuropejskiego (nagroda również wynosi 1000 euro).
- x. Laureat otrzyma również jako część nagrody broszkę zaprojektowaną przez Martina Buriana.

REGELN 2018

- i. Das Komitee für den Václav-Burian-Preis hat eine sechsköpfige tschechisch-slowakisch-polnisch-österreichische Jury verkündet, das fünfte Mitglied der Jury ist der Bürgermeister der Stadt Olmütz, das sechste Mitglied Tomáš Tichák für die Zeitschrift Listy.
- ii. Jeder der Juroren (mit Ausnahme des Ehrenmitglieds und des Jurors der Zeitschrift Listy) hat das Recht, einen Dichter oder Dichterin zu nominieren. Jeder der Juroren hat eine Stimme während der abschließenden Abstimmung über den Sieger.
- iii. Die Nominierung bedeutet eine Einladung nach Olmütz, Reise, Unterkunft und Honorar von 200 Euro sowohl für Juroren als auch für Dichter. iv. Jeder der Juroren bereitet eine Biographie und eine kurze Laudatio für seinen Kandidaten vor.
- v. Die Gedichte werden aus dem Polnischen und dem Deutschen ins Tschechische übersetzt, in einer Broschüre abgedruckt und in gedruckter Form während der Autorenlesungen verteilt.
- vi. Am Tag des Wettkampfes treffen sich die Jury und die Nominierten im Olmützer Rathaus, wo sie vom Bürgermeister empfangen werden.
- vii. Am Nachmittag gibt es Wettlesen mit der Teilnahme der Jury und des Publikums, unmittelbar nach jeder Lesung folgt die Bewertung in der öffentlichen Debatte der Jury.
- viii. Die öffentlichen Lesungen werden von einem Publikumspreis begleitet, der durch eine Umfrage ermittelt wird.
- ix. Am Abend verkündet die Jury den Burian-Preis für Poesie, der mit 1000 Euro dotiert ist, und den Burian-Preis für einen Kulturbeitrag zum mitteleuropäischen Dialog, ebenfalls dotiert mit 1000 Euro.
- x. Die Preisgekrönten erhalten auch eine zum Preis gehörende Brosche nach dem Entwurf Martin Burians.

CENA VÁCLAVA BURIANA 2016

Laureátem prvního ročníku Ceny Václava Buriana za poezii je **MILAN DĚŽINSKÝ** (1974), český básník a překladatel anglicky psané poezie.



Laureátem prvního ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos ke středoevropskému dialogu je **ALEKSANDER KACZOROWSKI** (1969), polský překladatel, prozaik, esejista a novinář.



CENA VÁCLAVA BURIANA 2017

Laureátem druhého ročníku Ceny Václava Buriana za poezii je **TOMASZ RÓŻYCKI** (1970), polský básník, prozaik a překladatel.



Laureátem druhého ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos ke středoevropskému dialogu je **LÁSZLO SZIGETI** (1949), slovensko-maďarský nakladatel, redaktor, literární kritik, reportér a politik z doby Sametové revoluce.



3. CENA VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC

BEDEKR

Básně Michala Habaje jsou ze sbírek *Michal Habaj a Caput mortuum*, básně Cornelia Hülmbauerové jsou z rukopisu, básně Jaroslawa Mikołajewského jsou ze sbírky *Žebrak* a dalších publikací, básně Jakuba Řeháka jsou z rukopisu.

Texty: Michal Habaj, Cornelia Hülmbauer, Jarosław Mikołajewski, Jakub Řehák, Petr Borkovec, Leszek Engelking, Sabine Eschgfäller, Mária Ferenčuhová, David Voda, Martin Burian

Překlady: Iveta Mikešová, Leszek Engelking, Jan Jeništa, Daniel Stieß, Sabine Eschgfäller

Redakce bedekru: David Voda, Zita Chalupová, Petr Pustoryj

Redakce Facebooku a Instagramu: Anna Militz

Jazyková spolupráce: Veronika Opletalová, Anna Militz

Autoři fotografií: Petr Palarčík (s. 4), Lucia Gardin (s. 11), Florian Hülmbauer (s. 39), Julia Mikołajewska (s. 59), Ondřej Lipár (s. 98, 142), Jacek Herok (s. 142), Arkadiusz Branicki (s. 143), M. Cibulková (s. 143)

Grafická úprava: Petr Palarčík

Logo: Martin Burian, Petr Palarčík

Vydal Výbor pro Cenu Václava Buriana, z. s., v Olomouci u příležitosti třetího ročníku Ceny Václava Buriana Olomouc, který se uskutečnil v Divadle na cucky a v Hospodě U Musea 28. září 2018.

Náklad: 150 ks

Tisk: Properus, s. r. o., Olomouc

Poetry © Michal Habaj, Cornelia Hülmbauer, Jarosław Mikołajewski, Jakub Řehák, 2018

Commentary © Petr Borkovec, Leszek Engelking, Sabine Eschgfäller, Mária Ferenčuhová, David Voda, Martin Burian, 2018

Graphic design © Petr Palarčík, Martin Burian, 2018

PROJEKT JE USKUTEČŇOVÁN ZA FINANČNÍ PODPORY



MINISTERSTVO
KULTURY



ČESKO-POLSKÉ
FORUM
POLSKO-CZECHIE



POLSKÝ
INSTITUT
PRAHA



Olomoucký kraj



DIVADLO
NA CUCKY



LISTY
literární
pro děti a mládež

Katedra germanistiky
FF UP Olomouc



Filozofická
fakulta
Univerzita Palackého
v Olomouci

ÖSTERREICH
ZENTRUM OLOMOUC
BAGDOSE CENTRUM
UNIVERSITÄT PALACKÉHO



ZÁŠTITU NAD AKCÍ PŘEVZAL PRIMÁTOR STATUTÁRNÍHO MĚSTA OLOMOUC
DOC. MGR. ANTONÍN STANĚK, PH.D.



Zvláštní úkaz mezi Labem a Vladivostokem

Niezwykłe zjawisko między Łabą a Władywostokiem

Seltsame Erscheinung zwischen der Elbe und Wladiwostok